Redakcya, Administracya i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 636. **Lwów, czwartek dnia 18. kwietnia 1912.** **Rok II.**

Lwów, 18. kwietnia.

Kalendarzyk.

Dziś: Apoloniusza. — Gr. kat. Teodula i Agad.

Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 6·00 popołudniu.

Prognoza:

Galicya wschodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, nieco cieplej, północno-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, nieco cieplej, wschodni mierny wiatr.

Odczyty i wykłady:

O g. 7·30 odczyt w „Życiu“ p. Herberta Sanda pt. „Szablon i oryginalność w miłości“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W sali stow. kolejarzy ul. Gródecka 99 wykład red. F. Kona p. t. „Chiny II, kraj i ludzie“.

W Związku Naukowo Literackim zebranie o godz. 8 wiecz., na którem prof. Henryk Grosman wygłosi wykład pt.: „Czy mamy kulturę estetyczną?“

Zgromadzenia i posiedzenia:

O g. 7 w. Rada miejska.

O g. 6·30 w. walne zgromadzenie Tow. akad. „Zjednoczenie“ ul. Chorążczyzny 5.

Biblioteki i zakłady naukowe:

Ossolineum: Biblioteka otwarta codziennie rano (wyjąwszy niedziel i świąt rzym. kat.) od godz. 9—2, a popoł. w środy i soboty od godz. 4·30—6·30.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie od 8—1 pop. i od 4—7 wieczór.

Biblioteka Poturzycka (Kurkowa 17) codziennie od 10—2 prócz piątku.

Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego 2) codziennie od 4—7 z wyjątkiem czwartków.

Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja 3) środy, soboty i niedziele od 11—12.

Biblioteka Politech. od 10—1 i od 4—8 w., w niedzielę, poniedziałki i święta od 10—1.

Biblioteka publiczna TSL. (ul. Fredry l. 3) otwarta codz. od 10—2 pop. i od 4—7 wiecz., w niedziele i święta od 10—12.

Biblioteka Tow. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) od 2—5 (procz niedziel i świąt ruskich).

Biblioteka Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtorki, środy, piątki, soboty od 9—12 i od 3—6.

Biblioteka gminy wyznaniowej izraelickiej (ul. św. Stanisława l. 3) otwarta codziennie z wyjątkiem piątku i soboty od 5—8.

Muzea:

Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele od 11—1.

Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18) przez ferye szkolne można zwiedzać przed południem tylko za zgłoszeniem się u Zarządu.

Muzeum narodowe im. króla Jana III (Rynek l. 6) tymczasowo zamknięte z powodu rekonstrukcyi.

Muzeum przemysłowe otwarte w dnie powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1.

Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 3—5 popołudniu.

Muzeum Tow. naukowego im. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) otwarte codziennie o godz. 3—5 pop. (z wyjątkiem niedziel i świąt ruskich).

Wystawy:

Wystawa w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe), codziennie od godz. 10—4.

Galerya miejska w gmachu Muzeum przemysłowego, od godz. 10. do 2., z wyjątkiem poniedziałków.

Repertuar Teatru miejskiego:

O godz. 7 wiecz. „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego, występ Edyty de Lys.

SPÓR O „IDEOLOGIĘ CHŁOPSKĄ“.

Lwów, 18. kwietnia.

Czem się zakłopotało znowu „Słowo Polskie“? „Kłopotami neo-stańczyka“. A czem się „neo-stańczyk“ kłopocze? „Ideologią chłopską“.

Są widocznie i tu i tam ludzie, którzy mają wiele czasu na abstrakcyjne rozpamiętywania. Im mniej kto się ima społecznego czynu i pozytywnej pracy, twórczej roboty — tem łatwiej mu „ideologizować“ i „teoretyzować“.

Co się stało?

Czy nowy kurs w polityce? Czy nowe ugrupowanie stronnictw? Nowe praktyczne wskazania?

Nic się nie stało. Nic się nie zmieniło i nic nie zachwiało i nic nie wzmocniło. Nic się nie stało, tylko wybitny stańczyk i mądry człowiek, prof. dr. Wł. L. Jaworski napisał artykuł. Napisał go po wielkopostnych tygodniach, w przeddzień święta, głoszącego pokój ludziom dobrej woli... Napisał teoretycznie szary, z bieżącą polityką nie mający nic wspólnego artykuł „formułkowy“. Właśnie na święta, właśnie na to, by czytelnikom „Czasu“ nie mącić nastroju clokubracyami i „święconego“ wiórami z warsztatu codziennej ciesielki politycznej — napisał artykuł, bardzo oddalony od życia, od rzeczywistości, od pracy codziennej. Taki artykuł „de omnibus rebus et quibusdam aliis“. Tak, jak pan w anglezie, kiedy przychodzi na wizytę świąteczną i rozmyślnie nie porusza spraw aktualnych, jeno pięknie mówi o pogodzie...

Lecz mówić pięknie o pogodzie a wydrukować w piśmie codziennem taki bezkrwisty teoremat o „ideologii“ — to w skutkach rzecz zgoła odmienna. Bo taki artykuł zostaje — i staje się podstawą do dalszych teorematów „ideologicznych“, czy to „Diła“, czy „Słowa“. Ludzie zapominają, że to „wizyta świąteczna“ w anglezie i traktują go jako zjawisko dnia powszedniego, jako konkretny objaw polityczny.

Więc należy czemprędzej „ideologię“ prof. Jaworskiego ubrać napowrót w anglez i wycofując ją z obiegu praktycznej polityki, umieścić napowrót w salonach świąteczno-politycznych, gdzie może się dość efektownie przedstawiać.

Bo czem jest artykuł prof. Jaworskiego?

Zbiorem formułek, aforyzmów, uogólnień, nie wyszłych z życia, ani w nie nie godzących.

Już sama naczelna formuła: „ideologia chłopska“, jest w artykule prof. Jaworskiego zupełnie pusta. Prof. Jaworski ani ideologii tej z rzeczywistości, ze stosunków faktycznych wysnuć nie usiłuje, ani nie wskazuje jednym choćby przykładem na to, czem ta „ideologia chłopska“ właściwie jest i jaka jest lub może być jej treść, ani wreszcie choćby jednem słówkiem nie podaje, jakby ją — gdyby rzeczywiście zaistniała — zastosować w życiu, umieścić we wsi naszej i godzić, harmonizować bądź z ideologią narodową, bądź z dążeniami i interesami innych warstw społecznych.

Tak samo i z innemi formułkami. Tak samo teoretycznie a pusto, beztreściwie pojawiła się fałszywa zresztą z gruntu formuła o „ideologii demokratycznej“, o jej „racyonalizmie“ czy „szablonowości“ czy „kosmopolityzmie“. Tak samo apodyktycznie a bez ilustracyi stanęło twierdzenie o „tendencyach antynarodowych“ miast (!) Tak samo bez żadnego przykładu, bez najmniejszego choćby umotywowania stawia prof. Jaworski tezę ujemnego wpływu „ideologii demokratycznej“ na wieś, na lud wiejski.

Myślenie prof. Jaworskiego jest tu kat'exochen dogmatyczne i definicyjne, nie posługuje się jednak wcale metodą dedukcyi, ale operuje wyłącznie z góry powziętymi, do życia i stosunków nie przystającymi subjektywnymi pewnikami.

I gdyby chcieć ten rodzaj publicystyki politycznej dobrze określić, należałoby sięgnąć przedewszystkiem do poprzednich prac tego samego prof. Jaworskiego. Znajdziemy tam zabójczo mocną ocenę tego samego sposobu pisania, jaki spotkaliśmy w artykule świątecznym „Czasu“. Pisze prof. Jaworski w „Listach z Sejmu“*):

„Bardzo szkodliwe jest myślenie wedle formułek“.

„Oczywiście, myślenie takie nie ma natury politycznej. Polityka nie jest abstrakcyą. Liczy się z realnemi danemi, a te zmieniają się ciągle, są w ciągłym ruchu, plątają się z coraz innemi, nowemi zjawiskami, dotychczas nieznanemi i niespostrzeżonemi. Gdy przeto w życiu publicznem przeważają ludzie o takim formułkowym sposobie myślenia, postęp pracy jest nadzwyczaj utrudniony, a przekonywanie drugich staje się ciężkiem“...

Gdyby więc zmobilizować wszystkich, których nie zadowolił artykuł prof. Jaworskiego o „Ideologii chłopskiej“, to na czele nie stałby polityk „Słowa“ ani „Diła“ — lecz prof. Jaworski, autor „Listów z Sejmu“.

Praktyczny polityk walczyłby tu z teoretykiem, bystry obserwator zjawisk, rozgrywających się na terenie sejmowym, z twórcą formułek, nie przystających do życia.

I na tem skonstatowaniu mogłaby się polemika właściwie skończyć. Bo polemizować z beztreściwemi i bezkrwistemi formułkami teoretycznemi — to może wdzięczny temat dla seminaryjnych ćwiczeń w szkołach nauk społecznych — życie jednak i praktyczna polityka mniej się z niemi liczą.

Praktyczny polityk lub publicysta o wyrobionem poczuciu realnem, życia naszej wsi mierzyć nie będzie „ideologicznemi“ wskazaniami prof. Jaworskiego — tak samo znowu jak wieś polska nie może sobie powiedzieć: od jutra żyję wedle teorematów prof. Jaworskiego!

Lecz do zatrzymania się przy artykule prof. Jaworskiego jeszcze przez chwilę skłania nas okoliczność inna.

Jest w tym artykule część, wołająca o po-

*) Dr. Wł. L. Jaworski: Listy z Sejmu. Kraków,

wstanie „ideologii chłopskiej“; jest jednak i część druga, negująca polską „ideologię demokratyczną“.

Wycieczkom prof. Jaworskiego, skierowanym przeciw naszym miastom i przeciw demokracyi, w miastach zrodzonej, musimy poświęcić kilka słów — nie tyle polemiki — ile odpowiedzi.

Krótko a węzłowato przedstawiają się wywody prof. Jaworskiego tak: Opaszmy wieś polską wałem ochronnym przed miastami, bo miasta brudzą biel „ideologii chłopskiej“, bo z miast pochodzi posiew zła, bo w miastach rodzą się „programy industryalne, przeważnie liberalne kosmopolityczne a więc nienarodowe i we wielkiej mierze przesiąknięte wpływami semickimi“, które, spływając do programów stronnictw ludowych, paskudzą wsie nasze doszczętnie. Więc odczyśćmy chemicznie wieś od tych naleciałości miejskich, od tego „demokratyzmu“.

A więc nowoczesny wał ochronny, czy — jak kto woli — konserwatywny mur chiński, dzielący wieś od miasta!

Był taki wał! Był w 18-tym wieku, w przeddzień upadku Polski. I był nieszczęściem, jedną z przyczyn upadku Polski... Wytworzyła go „ideologia szlachecka“ 16-go i 17-go wieku. Kiedy „ostatni z Siekierzyńskich“ — jak to barwnie uchwycił Kraszewski — chciał pójść do „miasta“ i tam kupować i sprzedawać, wówczas musiał sobie obwiązać brodę kraciastą chustką, by go — broń Boże — nie dojrzał jakiś „ideolog“ szlachecki. I na odwrót: ilekroć „pan z miasta“, a mógł to być i taki Kołłątaj niósł na wieś pochodnię oświaty i projekta reformy społecznej, tylekroć odpychali go ideologowie szlacheccy zaklęciami: *Apage satanas!* a kysz! liberał, mason, demokrata!

Lecz między tą historyczną „ideologią“ czystej wsi, o której wciąż marzy prof. Jaworski, a chwilą obecną, leży cały wiek dziewiętnasty, leży obalenie wyłączności szlachty, jako jedynego składnika narodu, leży wciągnięcie innych warstw w krąg ojczyzny, leży szereg wspólnych akcyi, prowadzonych przez wszystkie warstwy, od powstania Kościuszkowskiego poprzez rok 1830, 1848, 1863 do czasów najnowszych. Ta ekspanzya „demokracyi“ na wieś, prof. Jaworskiego takim lękiem przejmująca, jest procesem dziejowym, którego żadna nowa „ideologia chłopska“ nie powstrzyma.

Chodzi tylko o to, czy rzeczywiście ta „ideologia demokratyczna“ tak bardzo popaskudziła wieś polską, czy rzeczywiście jej „charakter kosmopolityczny“ zmierza do zniwelowania „indywidualności narodu“, jak się prof. Jaworski wyraża, czy istotnie ma ona „charakter szablonowy“.

Jeden rzut oka na życie stronnictw demokratycznych, działających u nas zarówno na wsi jak i w mieście, przekonałby prof. Jaworskiego, iż nie ma racyi. W demokracyi „szablon“?

Przypadkowość i wybuchowość wszak jest znamieniem bardzo charakterystycznem naszych stronnictw. Częstokroć nawet powodem, dla którego stronnictwa się załamują w linii rozwojowej, rozpryskują i indywidualizują. I to ma być szablonem? To zróżniczkowanie, ten objaw, że — jak to ktoś dowcipnie wyraził — u nas na 10 wyborców jest 11 kierunków politycznych — ma być szablonem?

A już zgoła niema go w miastach. Niema też tu wcale tego „racyonalistycznego sposobu myślenia“, który napawa prof. Jaworskiego takim strachem — tego zimnego wyrachowania, tej buchalterskiej psyche w sprawach publicznych.

Wystarczy przypomnieć jeden przykład. Kiedy Jakób Bojko stracił mandat — a pozbawiła go nie „ideologia chłopska“, lecz to samo stronnictwo, w którego organie teraz wykazuje się potrzebę specyalnej „ideologii chłopskiej“ — czyż stolica kraju, obdarzając chłopa mandatem, kierowała się „szablonową“, „racyonalistyczną“ „tendencyą światową“?

Przykład ten, pierwszy z brzegu — a naliczyć ich możnaby moc — obala całą ujemną ocenę miejskiej demokracyi, zawartą w artykule prof. Jaworskiego.

Nie trzeba wcale silić się — jak to „Słowo“ bez potrzeby zrobiło, mieszając po swojemu porachunki partyjne z zasadniczem stanowiskiem demokracyi wszelkich odcieni — aby pozytywną część artykułu prof. Jaworskiego przedstawić, jako pusty teoremat.

Wystarcza obalić to, co w tym artykule jest negacyi, a cała jego konstrukcya myślowa rozwiewa się w nic. Wystarcza lekko trącić i obalić dowolną, prawie lekkomyślną tezę rzekomo ujemnego wpływu miast na wieś polską — a wszystko to, co z tej, bezwzględnie przyjętej premissy prof. Jaworski, jako *positivum* wysnuł, spadnie do miary właściwej: pozostanie artykułem świątecznym, pięknie napisanym, subtelnie skonstruowanym, lecz wcale nie wpływającym na bieg życia publicznego na wsi i w mieście, bo nie dającym niczego i nie wykazującym żadnych dróg.

Jak to w świeżo wydanym trzecim tomie swych pism (str. 410) Stanisław Szczepanowski znakomicie określił — „pomiędzy głoszeniem zasad a polityką czynów jest cała różnica, jaka zachodzi pomiędzy prelekcyami o ojczyźnie, patryotyzmie i odwadze, a utworzeniem armii potężnej, która tę ojczyznę bronić i zdobyć potrafi — jaka zachodzi pomiędzy prelekcyami o sile pary a zbudowaniem sieci kolei żelaznych, która tę siłę pary spożytkowuje dla społeczeństwa“.

Artykuł prof. Jaworskiego był właśnie tylko taką prelekcyą. Społeczeństwo natomiast pożąda spożytkowania sił i pracy.

POLSKIE TOWARZYSTWO EMIGRACYJNE.

Lwów, 18. kwietnia.

Onegdaj — wkrótce więc po ankiecie emigracyjnej ministerstwa handlu w Wiedniu — odbyło się w Krakowie Walne zgromadzenie Pol. Tow. Emigracyjnego. Cały problemat naszej emigracyi tak wszechstronnie został przez galicyjskich ekspertów we Wiedniu omówiony, postulaty naszego kraju zostały tak dobitnie zaakcentowane — iż emigracya, jedna z najważniejszych naszych akcyi społecznych, winna obecnie kroczyć normalniejszym już torem.

Dotychczas linia rozwoju naszej emigracyi niejednokrotnie załamywała się i paczyła; niejednokrotnie kierownictwo dostawało się w niepowołane ręce, co gorsza, w ręce wyzyskiwaczy.

To też interes całego społeczeństwa skupia się na działalności Polskiego Tow. Emigracyjnego. Im intenzywniejsza, skuteczniejsza będzie jego działalność, im bardziej stanie się wielostronnem i wyruguje plagę emigracyi, pokątne agentury i żerujące za łatwym łupem indywidua z pod ciemnej gwiazdy — tem spokojniejsze będzie społeczeństwo, tem większem darzyć je będzie zaufaniem.

Sytuacya w ostatnich miesiącach znacznie się polepszyła. — Rząd wiedeński, który dotychczas po macoszemu traktował kwestye emigracyjne, jako sprawy związane przedewszystkiem z interesami wschodnich i południowych prowincyi monarchii, a mniej obchodzące prowincye niemieckie — obecnie baczniejszą zwrócił uwagę na problemat emigracyjny. Usiłowania, zmierzające do stworzenia ustawy emigracyjnej, których wynikiem było właśnie zwołanie ostatniej ankiety, wydadzą może w najbliższej przyszłości pozytywny rezultat i zbliżą się ku urzeczywistnieniu.

Ale również i w kołach naszych polityków widoczny jest zwrot ku lepszemu. Pewna apatya, która widoczna była dawniej, ustępuje coraz żywszemu zainteresowaniu się tą sprawą. Dzieje się to zwłaszcza za inicyatywą min. Długosza, który jeszcze podczas ostatniej sesyi sejmowej zdołał zainteresować koła polityczne dla tej sprawy, skupić znawców emigracyi dokoła siebie i odtąd nieprzerwanie ma ją na uwadze. Dlatego też mieć należy nadzieję, że odtąd dość zaniedbana ta sprawa pomyślnie rozwijać się będzie.

Nadziei tej dał też wyraz prezes P. T. E., poseł Hupka, zagajając obrady walnego zgromadzenia. Mowca zaznaczył, że dzięki akcyi Wydziału krajowego, udało się w dużej mierze oczyścić teren emigracyjny z pokątnego pośrednictwa, obliczonego na prywatny zysk, a na obdzieranie emigrantów. Dalej wskazał prezes na akcyę, celem organizacyi pośrednictwa pracy w kraju. W tym celu odbyli delegaci Towarzystwa wspólną konferencyę z delegatami Towarzystwa rolniczego, na której ułożono normalne warunki kontraktu i cennika przy pracach polnych. Ogółem dało Towarzystwo emigracyjne 1100 robotnikom zajęcie w kraju. Aczkolwiek cyfra to nie duża, przecież rokuje ona nadzieje, że Towarzystwo potrafi zająć w kraju kilka tysięcy robotników. W końcu oświadczył prezes, że Tow. pracuje obecnie nad zorganizowaniem dwóch sekcyi, a to: oświatowej i duszpasterskiej; ta ostatnia będzie miała na celu udzielanie emigrantom opieki religijnej. Prowadzone są także prace celem przekształcenia Tow. ze stowarzyszenia zarobkowego na stowarzyszenie humanitarne. Wypracowany statut będzie przedłożony do zatwierdzenia. Przyszłe walne zgromadzenie zajmie się likwidacyą Towarzystwa i zorganizowaniem nowego o celach humanitarnych. Wśród hucznych oklasków złożył prezes następnie imieniem Rady nadzorczej podziękowanie dyrektorowi Okołowiczowi za energiczne i znakomite prowadzenie Towarzystwa.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, przedstawił dyr. Okołowicz w dłuższem przemówieniu sprawozdanie dyrekcyi.

Oddział pośrednictwa pracy w Krakowie zapośredniczył w pierwszym kwartale pracę 4736 robotnikom wtedy, gdy w zeszłym roku o tej porze dokonanych było tylko 3900 zapośredniczeń. Z liczby 4736 robotników 1103 otrzymało pracę w Galicyi, 1092 w Czechach, na Śląsku i w innych krajach austryackich, 97 w Belgii, 41 we Francyi i 2403 w Niemczech, Danii i Szwecyi. Filia P. T. E. we Lwowie pośredniczyła w pierwszym kwartale tego roku pracę 1314 robotnikom, z tej liczby 996 wysłała do Hanoweru i południowych Niemiec, 236 do Szwajcaryi, 76 do Galicyi i 6 do Czech. Biuro podróży P. T. E. w Krakowie sprzedało w czasie od 1. stycznia br. do dnia 31. marca br. 2041 kart okrętowych, czyli o 807$^{1}/_{3}$ więcej, niż w tym samym okresie roku zeszłego. W schronisku noclegowem P. T. E. w Krakowie nocowało w tym roku 6783 osób, t. j. 4188 wychodźców sezonowych mężczyzn, 1702 robotnic, 616 emigrantów zamorskich i 277 emigrantek, jadących do Ameryki. Z tej liczby 6783 wychodźców tylko 615 uiściło zapłatę za nocleg, reszta zaś korzystała ze schroniska P. T. E. zupełnie bezpłatnie.

Po jednomyślnem uchwaleniu absolutoryum dyrekcyi, dokonano uzupełniających wyborów do Rady nadzorczej i na miejsce wylosowanych wybrano ponownie pp. prof. dra Ant. Górskiego, redaktora Laskownickiego, dra Witolda Lewickiego, dra Rowińskiego i Wójcika. W skład komisyi rewizyjnej weszli ponownie X. Kądzioła, dr. Jasiński i radca miejski Pająk, nadto zaś zatwierdzono wybór na dalszą kadencyę p. Okołowicza jako dyrektora naczelnego, pp. dr. Bardla, Doermana i dra Raczyńskiego jako dyrektorów i pp. dra Ungara i Wł. Wąsowicza jako zastępców dyrektorów.

Wreszcie powzięło zebranie uchwałę, wzywającą dyrekcyę do ułożenia i przedłożenia na najbliższem zgromadzeniu nowego statutu, na podstawie którego przekształciłoby sie P. T. E. w instytucyę nawet pod względem formy humanitarną.

Pierwszy dzień nowej sesyi parlamentarnej.

Lwów, 18 kwietnia.

Po krótkiej przerwie świątecznej otwierają się dziś znowu podwoje Pałacu na Franzensringu.

W ciągu tych kilku tygodni niejedna zaszła zmiana w konstelacyi politycznej i parlamentarnej. Przedewszystkiem poważne zmiany zaszły na Węgrzech, zmiany, które silnie wpłyną na tok obrad parlamentu. Zarówno przebieg delegacyi, jak i rozprawy nad przedłożeniem wojskowem, uzależnione są mocno od zajść, jakie się rozgrywają na Węgrzech. Kierunek polityczny, który zainaugurować ma następca hr. Khuena, odezwie się echem również i w przebiegu najbliższej sesyi parlamentu austryackiego.

Niemniej doniosłą dla najbliższej polityki parlamentarnej kwestyą będą zajścia w Chorwacyi i zawieszenie konstytucyi przez mianowanie komisarza rządowego. Jeżeli rzeczywiście następca hr. Khuena zamierza usunąć Cuvaja i zaprowadzić w Chorwacyi „status quo ante" — wówczas „powierzchnia tarcia" wielceby zmalała i mniej oddziałała na austryacką Izbę posłów.

Czesko-niemiecka ugoda wybija sie na czoło spraw, które zaprzątają umysły kół politycznych. Po obu stronach tempo obrad zostanie przyspieszone, tak, iż z początkiem przyszłego miesiąca ogół zostanie poinformowany, czy konferencye ugodowe wydały pozytywny, czy negatywny rezultat. Od tego zaś zależy w wielkiej mierze układ stosunków parlamentarnych.

Od tego zależy też przedewszystkiem utworzenie stałej większości parlamentarnej, o której przed świętami hr. Stürgkh wyraził się jako o konieczności bezwzględnej.

Oto, co nam dziś nasz korespondent wiedeński telefonicznie donosi:

Wiedeń, 18 kwietnia.

Dziś rozpoczyna się wiosenna sesya parlamentu. Pierwszym punktem porządku dziennego jest pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o pragmatyce służbowej. Czytanie to ma znaczenie czysto formalne, bo komisya dla spraw urzędników państwowych już przedyskutowała cały materyał, tak, że obecnie stała się zbyteczną właściwa dyskusya w komisyi. Wobec tego komisya na posiedzeniu formalnem przygotuje w krótkiej drodze przedłożenie do drugiego czytania w ten sposób, że zmieni je w myśl zapadłych już uchwał.

Konwent seniorów.

Dziś w południe odbędzie się posiedzenie konwentu seniorów celem ustalenia programu pracy, co już ze względu na odroczenie sesyi delegacyjnej nie będzie zbyt łatwą sprawą.

Odroczenie sesyi delegacyi.

Odroczenie sesyi delegacyjnej wywołało wielkie zniechęcenie w kołach poselskich, bo delegowani austryaccy już z góry byli przeciwni prowizoryum budżetowemu i spodziewali się, że może jednak da się przeprowadzić sesyę normalną, na której zostałby uchwalony normalny budżet.

Obecnie jednak okazuje się to rzeczą nie możliwą, bo nie wiadomo, czy uda się tak przyśpieszyć załatwienie przesilenia węgierskiego, aby jeszcze starczyło dość czasu na uchwalenie choćby nawet tylko prowizoryum budżetowego, upływającego z dniem 1. maja.

Dziś prezydent delegacyi austryackiej p. Dobernigg odbędzie w tej sprawie konferencyę z ministrem spraw zagranicznych hr. Berchtoldem. — Zdaniem posłów, należałoby na każdy wypadek tak pokierować sprawą, aby nie przyszło nawet do kilkudniowego stanu „ex lex".

Na dziś zwołano posiedzenie wszystkich klubów parlamentarnych.

Ugoda czesko-niemiecka.

W pertraktacyach dotyczących ugody czesko-niemieckiej — które na ogół stoją dobrze — wyłoniły się w ostatnich dniach nowe trudności z powodu których zaszła mała przerwa. Zdaje się, że największe trudności czynią niemieccy agraryusze. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają jednak, że prawdopodobnie z końcem miesiąca maja nastąpi wyjaśnienie sytuacyi.

Zajścia w Chorwacyi a parlament.

Powszechną uwagę zwraca na siebie zamierzona przez posłów południowo-słowiańskich akcya w sprawie zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi. Posłowie południowo-słowiańscy nie mają jednak zamiaru podjęcia obstrukcyi. Prawdopodobnie już na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniesiona zostanie interpelacya, na którą rząd odpowie natychmiast, poczem nad tem oświadczeniem rządowem Izba przeprowadzi dyskusyę, która nie potrwa dłużej, aniżeli 3 lub 4 godziny. Cała sprawa straciła bowiem na aktualności, bo nie ulega najmniejszej wątpliwości, że z ustąpieniem hr. Khuena już za kilka dni nastąpi zmiana kursu politycznego w Chorwacyi, więc przywrócenie praw konstytucyjnych, odwołanie komisarza rządowego, dymisya Cuvaja i nominacya nowego bana.

Skrócenie czasu obrad.

Konwent seniorów zajmie się też na swem dzisiejszem posiedzeniu propozycyą prezydenta Izby dra Sylwestra, mającą na celu skrócenie posiedzeń plenarnych.

Idzie o to, aby posiedzenia plenarne Izby odbywały się z reguły między godz. 10. przedpoł. a godz. 2. albo 3. po poł., poczem dalsze godziny popołudniowe służyć będą obradom komisyi. Doświadczenie uczy bowiem, że na posiedzeniach komisyi — które dotychczas odbywały się przed południem — niema prawie nigdy wymaganej przez regulamin liczby posłów, koniecznej do zdolności powzięcia uchwał przez komisyę.

Zalegające wnioski nagłe.

Zdaje się zresztą, że konwent seniorów podda także rewizyi zalegające wnioski naglące.

„CO MI POWIEDZIAŁ TRAMWAJ?"

Rzecz o futurystach.

Paryż, w kwietniu.

Czem są ci przesławni, ci znakomici futuryści?

„Niezwykłymi malarzami", rzuca ktoś z entuzyazmem, „pionierami wspaniałego nowego kierunku w sztuce". „Przezabawna szopka", śmieje się jakiś inny dobroduszny. „Oszuści", syczy tragiczny artysta. A jakiś jegomość, który usiłuje zawsze logicznie rozumować, zapytuje: „ale dlaczego zwą się oni futurystami?" Otóż na to pytanie niema, nie będzie nigdy odpowiedzi. Nikt tego nie wie, natomiast wiadomo powszechnie, że wystawa tych sprytnych Włochów (Boccioni, Carra, Russolo, Balla, Severini) ma być i jest w Paryżu największą sensacyą dnia. Reklama była doskonała, kartek z napisem „sprzedane" administracya wystawy nie szczędziła, a gdy już wszystkie obrazy zostały w ten sposób „zakupione", usadowiono w sali na pokaz szereg chłopaczków, pilnie niby kopiujących poprzednio już sprzedane obrazy dla jakiegoś spóźnionego Amerykanina — miliardera, czy wschodniego księcia.

I cały Paryż do dziś dnia (miesiąc po zamknięciu wystawy) wibruje, trzęsie się, trzy osoby nie mogą się zejść na pięć minut pod dachem, czy na ulicy, by nie pokrzyżować swych zdań o futuryzmie. Zatem *Voyons* te obrazy! Malowane są według zasady, którą nazwać można teoryą realizacyi przedwczesności wrażeń. Bardzo proste? nieprawdaż? no i jakże zarazem pomysłowe, bo spójrzcie, na ile to rozweselających niespodzianek może sobie pozwolić futurysta, malując — przypuśćmy — rzecz tak nudną i niekolorową, jak portret babki — po pierwsze, babka będzie miała jedną rękę i jedno oko, wszyscy bowiem wiedzą doskonale, że normalne babki miewają dwoje oczu, dwoje rąk (przypominanie publiczności o tych elementarnych rzeczach i upieranie się na tym punkcie, futurysta uważa za nędzne bakalarstwo i akademicki pedantyzm).

I oto po zerwaniu tych pierwszych konwencyonalnych więzów przebiega nagle przez głowę futurysty błyskawiczne przypomnienie wczorajszego matchu świetnego boksera, murzyna Jeo Jeanette — zaraz zatem znajdzie zastosowanie wspaniała zasada o realizacyi jednoczesności wrażeń: w genialnej konfuzyi głowa murzyna zlewa się na płótnie z głową niekolorowej babki. Rozmawiamy na ulicy z damą: raptem w chwili, gdy spoglądamy na jej policzek, przypomina nam się widziany przed chwilą koń dorożkarski: obowiązkiem naszym (wyraźnie podkreślonym w programie) będzie przy malowaniu zaznaczyć na jej policzku lub woalce konika, a co najmniej, drogą koncesyi, końską głowę.

Pozatem futurysta ma nakaz odtwarzania również tych wrażeń, których się domyśla u portretowanego osobnika — jegomość cierpiący, przypuśćmy, na niestrawność, będzie malowany na tle melancholijnie-ponuro-fioletowym i otoczony zewsząd drakońskiemi postaciami, przypominającemi w szlachetnej stylizacyi, utensylia farmaceutyczne; natomiast obywatel o sercu wzbierającem miłością do ojczyzny, otrzyma tło ogniste, ramiona ze stali i profil o orlim dziobie.

Widzimy stąd, jakim skarbem, jakiem ułatwieniem w wyborze tematów jest futuryzm dla malarza rodzajowego lub kompozycyonisty — stoi przed nimi nieograniczone pole zupełnie najswobodniejszych kombinacyi, jak Bocciniego „*La rue entre dans la maison*" (ulica wchodzi do domu) albo Carry „Co mi powiedział tramwaj".

Ludzi należy malować w ruchu — mówią Futuryści. — Jak się jednak do tego zabrać? Można rozmaicie: Konserwatysta Rodin, twierdzi n.p. że poczucie ruchu w nieruchomej postaci osiąga się przez realizacyę modelu w momentach przełomowych, kiedy to gest przeszły jeszcze jest zaznaczony, a natomiast jakiś szczegół zwiastuje już ruch przyszły.

Futuryści mniej są prymitywni, korzystają ze zdobyczy cywilizacyjnych i kochają się w kinematografie: gdy malują konia w galopie, to ma on kilka głów i dwadzieścia nóg. Portretowana dama będzie nęciła nas swymi powabami, zarówno *en face* jak i z profilu, widzieć będziemy ją na tym samym płótnie od tyłu i od przodu, uśmiechniętą i płaczącą, mściwą i przebaczającą. Widziany „w ruchu" pływak robi wrażenie pociętego na kawałki: nogi, ręce, głowa rozbiegają się ku czterem kątom płótna.

A jednak należy ich brać poważnie, słyszę wokoło siebie głosy: Dlaczego? czy dlatego, że pp. Futuryści obiecują wysadzić dynamitem wszystkie pomniki sztuki i muzea, jako szkodliwe dla ich rozwoju i ekspanzyi? Może.

Są to prawdziwe talenty! Mówią mi to osoby, które zasługują na zupełny szacunek. Być może, że wśród groteskowych humoresek znajduje się kilka z odrobiną tego czegoś, co Maurycy Barrés nazywa „la petite seconse". Wałęsa mi się we wspomnieniach jakiś obraz Russolo, tytuł „Wspomnienia jednej nocy", profil kobiecy za białym restauracyjnym stolikiem, w górze jakaś niewiadomo czyja smutna twarz, na obrusie skurczona chuda czarna dłoń, wszystko skąpane w tajemniczych chińskich cieniach niejasnych i niekonsekwentnie, grymaśnie poplątanych motywów. — Oczywiście są to również „kawały", ale przynajmniej niekoniecznie pobudzają do wesołości.

Gdy się patrzy na obraz Severusiego „Taniec Pan-Pan w Monico" odnalezienie tańczących par jest nader uciążliwe, natomiast kompozycya ta, czysto dekoracyjnie może się podobać jako bardzo ładny wzór wschodniego dywanu.

H. KORAB-KUCHARSKI.

Jest ich ogółem 36, w tem 30 wniesionych jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, a więc spraw takich, które w zupełności straciły wszelkie pozory aktualności.

O większość.

W sprawie utworzenia większości parlamentarnej, prezydent ministrów hr. Stürgkh dotychczas nie podjął jeszcze zapowiedzianych rokowań z stronnictwami. W obozie niemieckim oświadczają, że przed sfinalizowaniem ugody czesko-niemieckiej niema mowy o utworzeniu większości.

Po dymisyi gabinetu hr. Khuena.

(*Powołanie dra Lukacsa do Wiednia. — Program nowego premiera. — Stanowisko Justhowców. — Lukacs a delegacye. — Skład gabinetu. — Kandydaci*).

Budapeszt (Tel. wł.). W świecie politycznym zapanowała od wczoraj naogół bardzo pesymistyczna ocena sytuacyi. Powszechnie przeważa przekonanie, że już w najbliższych dniach, prawdopodobnie jutro, minister skarbu dr. Lukacs otrzyma powołanie do stawienia się na audyencyi u cesarza, na której zostanie zamianowany prezydentem ministrów, względnie otrzyma polecenie utworzenia nowego gabinetu.

Hr. Khuen — który wczoraj o godzinie 7 wieczorem przyjechał z Wiednia — odbył późnym wieczorem dłuższą konferencyę z Lukacsem.

Program Lukacsa polega przedewszystkiem na parlamentarnem załatwieniu przedłożenia wojskowego, przyczem przyszły premier opierać się będzie w pierwszym rzędzie o dotychczasową większość. Klucz do sytuacyi stanowi obecnie załatwienie sprawy reformy wyborczej. Zdaje się, że w najbliższych dniach wdroży Lukacs w tej sprawie rokowania ze stronnictwami opozycyjnemi. Justhowcy wobec niego prawdopodobnie nie będą obstawali przy dotychczasowem żądaniu, aby reforma wyborcza została załatwiona przed przedłożeniem wojskowem.

W sprawie delegacyi Lukacs pragnąłby odbycia tylko jednej sesyi delegacyjnej, na której załatwionoby definitywny budżet. Staćby się to musiało oczywiście dopiero po parlamentarnem załatwieniu przedłożenia wojskowego na Węgrzech.

Co do składu przyszłego gabinetu obiegały już wczoraj najrozmaitsze pogłoski. Zdaje się, że minister honwedów Hazai i minister rolnictwa Serenyi, pozostaną nadal w gabinecie.

Jako kandydatów na ministra spraw wewnętrznych wymieniają obecnego prezydenta Izby Navaja lub Franciszka Kabosa. Ministrem dla Chorwacyi ma zostać rzekomo hr. Teodor Pejacevic, ministrem oświaty Bersewiczy, ministrem handlu Beöty. Oczywiście, na razie są to tylko kombinacye.

„TITANIC“ na dnie morza.

Nie ulega już wątpliwości, że katastrofa „Titanica“ jest największą, jaka kiedykolwiek zdarzyła się od czasu, gdy żegluga stała się powszechnym środkiem komunikacyi. Jest ona tem straszniejsza, że spadła zupełnie nieoczekiwanie wobec daleko idących środków ostrożności, jakie zastosowano na nowym parowcu, i że nagle jakby gromem ugodziła świat cały wiadomością o klęsce, co do rozmiarów której pierwsze telegramy niosły wieści uspakajające. I jeszcze bardziej straszliwem wydaje się to nieszczęście, gdyż jako wyrzut sumienia po wieczne czasy musi wpić się w pamięci ludzkości, spowodowane bowiem zostało niesłychaną lekkomyślnością.

Pod złą wróżbą wypłynął „Titanic“ z bezpiecznej przystani. Oto dwa okręty, stojące w jego sąsiedztwie na kotwicy, podrzucone bałwanami, powstałymi z ruchów giganta, zerwały się z trzymających je na uwięzi łańcuchów, i jak psy czujne a złe, legły na drodze, prowadzącej na morze otwarte, szczerząc zęby i grożąc katastrofą. — Z trudem udało się uniknąć nieszczęścia.

Drobny ten wypadek musiał bardzo nieprzyjemnie oddziałać na zabobonnych, mimo swych milionów, Yankesów i na jeszcze zabobonniejszych marynarzy, tem bardziej, że dowodzący załogą okrętu kapitan Smith, znany był z swej „nieszczęśliwej ręki“. Niedawno n. p. gdy dowodził innym angielskim statkiem pasażerskim „Olympic“, zderzył się on z krążownikiem, podczas czego oba statki odniosły ciężkie uszkodzenia. Smith był także kapitanem okrętu „Republique“ podczas zderzenia się jego z statkiem „Floridą“. Wówczas, dzięki bliskości wybrzeży amerykańskich, wszyscy pasażerowie i cała załoga została uratowana, mimo że statek poszedł na dno.

Obecnie kapitan Smith, który zresztą był znany jako bardzo dzielny marynarz i po kolei dowodził kilkoma olbrzymami morskimi tow. „White-Star-Line“, pragnął zrehabilitować dawne swe niepowodzenia i podczas pierwszej podróży „Titanica“ pobić szybkością wszystkich poprzedników.

Wypłynąwszy na pełne morze „Titanic“ rozwinął więc całą szybkość. Wszak szło o zdobycie „białej szarfy Oceanu“, o postawienie nowego rekordu, lepszego o 5 godzin od rekordu poprzedniego, a w takich wypadkach Anglicy i Amerykanie są zapaleńcami. W głównym westybulu statku wisi olbrzymia mapa morza, na której co godzina wyznaczą się małemi chorągiewkami położenie statku. Wszyscy z gorączkowem zaciekawieniem śledzą każde poruszenie, każda mila morska bywa przedmiotem ożywionych dyskusyi w „smoking roomach“, salonach a nawat „ladies roomach“. Nie brak też zakładów, których stawki dochodzą wielu tysięcy dolarów. Amerykanin nudzi się w czasie podróży mimo znajdujących się na okręcie kawiarń, placów sportowych, pływalń, sal gimnastycznych i czytelń. Pragnie nowych wzruszeń, sensacyi... zwycięstwa. I okręt mknie naprzód niby lewiatan ogniem buchający — na zgubę, na śmierć, na stracenie. —

Tu odrazu nasuwa się powód katastrofy: obłęd szybkości i mania rekordowa. Z pożytecznego wynalazku ducha ludzkiego — czyni się środek, będący na usługach sportu. Z niesłychaną nonszalancyą i z godnym napiętnowania brakiem odpowiedzialności — urządza się jazdy rekordowe, a więc sportowe, bo rekord jest celem sportu, a nie poważnego przedsiębiorstwa, z tysiącem nieświadomych niebezpieczeństwa ludzi na pokładzie.

Wiadomo już teraz, że kapitan Smith, który zresztą życiem przypłacił swą ambicyę, doskonale był powiadomiony o istnieniu w zachodniej części Atlantyku gór lodowych, ich położeniu i rozciągłości. Statek francuski „La Touraine“, który pod dowództwem kapitana Caussin zawinął dnia 16 bm. do Hawru, doniósł bowiem, że w cztery dni przedtem spotkał się na pełnem morzu z „Titanic'em“, któremu zapomocą aparatu Marconiego zakomunikował wszelkie szczegóły, odnoszące się do lodowców. „Titanic“ uprzejmie podziękował za informacye.

A potem, z niezmniejszoną szybkością, pędził dalej na zgubę pewną.

W nocy z niedzieli na poniedziałek, wśród ciszy i ciemności, pogłębionej jeszcze mgłą gęstą zaczął nagle na stacyi Marconiego w Cap Race stukać nieznacznie telegraf bez drutu. Pospieszył do aparatu dyżurny urzędnik i oczy rozszerzyły mu się z przerażenia — albowiem usłyszał wyraźnie wieść straszną, dochodzącą go z oddali, usłyszał rozpaczliwe wołanie o pomoc tonącego okrętu, a tym okrętem był właśnie „Titanic“.

Aparat z złowrogim spokojem raz po raz powtarzał trzy litery alfabetu Morse'a, które w międzynarodowem porozumieniu oznaczają wezwanie na ratunek: „S“ „O“ „S“, „Save our souls“, „ratujcie dusze nasze!“ Jaki przejmujący duszę tragizm leży w trzech tych prostych literach, przejętych na szczycie wieży stacyi przez samotnego urzędnika.

Pochwyciły je też okręty, znajdujące się w pobliżu zagrożonego statku.

Pospieszyły zaraz z ratunkiem okręty „Carpathian“ i „Virginian“, przybyły jednak już tylko po to, by być świadkami katastrofy i wziąć na pokład część pasażerów, między nimi wszystkie kobiety i dzieci. Jest to objaw charakterystyczny dla kultury amerykańskiej, (przeważna część pasażerów „Titanica“ to obywatele Stanów Zjednoczonych). Podczas, gdy w wielkich katastrofach europejskich, jak podczas pożarów, powodzi itp., większość ofiar stanowią zwykle jednostki najsłabsze, to u brutalnego na pozór Amerykanina rycerskość nie powierzchowna, salonowa, ale w dobrem znaczeniu tego słowa odnosi zwycięstwo nad instynktem samozachowawczym nawet w obliczu śmierci. Kobieta i „His Majesty The Child“, o którego samowładztwie w Ameryce z takim przekąsem wyraża się Ernst v. Wolzogen w książce swej „Ein Dichter in Dollarica“, mają pierwszeństwo przed siłą, i wypełniają wszystkie łodzie ratunkowe. Jest to piękny objaw charakteru Jankesa, objaw, dla którego można się pogodzić z wielką ilością jego dziwactw i wad przykrych.

Dotychczas nic zostało z pewnością stwierdzone, co było bezpośrednim powodem katastrofy. Wiadomo, że pierwsze radiogramy alarmujące wprawdzie, pozwalały jednak przypuszczać, że „Titanic“ zdoła się utrzymać na powierzchni aż do usunięcia z jego pokładu ludzi, a nawet dotrzeć przy obcej pomocy do portu Halifax. Urzędnik, pracujący przy aparacie Marconiego, jeszcze w ostatniej chwili wysłał telegram uspokajający do swych rodziców, mieszkających w Anglii. Widocznie więc niebezpieczeństwo nie było bezpośrednie. Tłumaczenie sprzeczności radiogramów tem, że pokrzyżowały się wiadomości z różnych stacyi wysłane, nie jest wystarczające, gdyż wszystkie wiadomości początkowe są zgodne, a tylko sprzeczne z późniejszemi. Okoliczność ta dowodzi, że uszkodzony przez lodowiec „Titanic“ uległ drugiej jakiejś katastrofie, co do istoty której ludzkość może nigdy nie będzie miała pewności.

Katastrofa ta musiała nastąpić już po zderzeniu się z lodowcem i spadła na statek z nienacka, jak piorun. Dowodem tego nagłe zamilknięcie aparatu Marconiego, który ostatnią depeszę urwał w środku słowa. Mogło ją spowodować rozdarcie całego spodu okrętu przy zsuwaniu się z lodowca, na który najechano, co spowodowałoby natychmiastowe zatopienie statku, albo zmiażdżenie „Titanica“ przez górę lodową, co zówniez nie jest wykluczone.

Obecnie statek-miasto spoczywa spokojnie na dnie morza, a wraz z nim spoczywa również w 6-kilometrowej głębi zwyż tysiąca ludzi i nieobliczalne niemal skarby. O tych skarbach, zatopionych w tajemniczem, podmorskiem mieście umarłych będą może kiedyś krążyły baśnie i podania. Może śmiałek jakiś wybierze się na ich zdobycie.

Kiedyś, gdy minie może era rekordów, a ludzkość będzie miała czas na baśnie i podania...

Po katastrofie.

Deprymujące wieści.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatnie wiadomości z Londynu i Nowego Jorku dowodzą, że rozmiary katastrofy okrętowej są o wiele większe aniżeli pierwotnie sądzono. Okazuje się, że liczba ofiar wynosi co najmniej 2000, wyratowano zaś zaledwie 700 osób.

Coraz bardziej utrwala się przekonanie, że katastrofę spowodowała przedewszystkiem lekkomyślność kapitana Shmitha, oprócz niej zaś powodem nieszczęścia był brak dostatecznej ilości łodzi ratunkowych.

Ocaleni przybywają.

Londyn. (Tel. wł.) „Carpatia“, na której pokładzie znajdują się osoby ocalone, zawinie do portu nowojorskiego dziś o godz. 8. wieczorem. „Carpathia“ przywiezie ze sobą 705 rozbitków, a nie jak pierwotnie sądzono 868.

Po omacku.

Londyn. (Tel. wł.) Dotychczas brak autentycznej wiadomości o przebiegu katastrofy. Zgodnie wszyscy oświadczają, że sprawozdanie opublikowane wczoraj przez kilka gazet a pochodzące z okrętu „Bruce“ jest wprost zmyślone.

Zaniechanie akcyi ratunkowej.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Na miejscu katastrofy szalała wczoraj wielka burza, tak że wszystkie okręty musiały zaniechać dalszych poszukiwań.

Niemieckie okręty „Prinz Friedrich Wilhelm“, „Prinz Adalbert“ i „America“, które udały się na miejsce katastrofy, donoszą, że obecnie niema już mowy o dalszej akcyi ratunkowej

Polacy na pokładzie „Titanica“.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Tagblatt“ donosi z Krakowa, że na pokładzie „Titanica“ znajdował się brat adwokata krakowskiego dr. Wilhelma Schmidta, niejaki August Schmidt, który od dłuższego czasu mieszkał w Londynie i miał obecnie zamiar odwiedzić swego drugiego brata w Ameryce. Adw. dr. Schmidt, dowiedziawszy się o katastrofie natychmiast zatelegrafował do Londynu i Nowego Jorku, nie otrzymał jednak wyczerpującej odpowiedzi. Tyle tylko można było stwierdzić, że dotychczas nie sporządzono dokładnej listy ocalonych pasażerów.

Co się tyczy Saalfelda, który rzekomo również miał się znajdować na „Titanicu“, to o nim niema żadnych wiadomości.

Niesumienność przedsiębiorców.

Nowy Jork. (Tel. wł.). W Nowym Jorku ogromne budzi rozgoryczenie fakt, że Tow. „White Star Line“ jeszcze zawsze stara się zataić nadchodzące wiadomości i depesze bez drutu.

Znów sprzeczna wiadomość.

Halifax. (TBK). Okręt „Minia“ donosi, że na pokładzie parowca „Baltic“ znajduje się 250 podróżnych z okrętu „Titanic“ i że okręt „Carpathia“ ma na pokładzie 760 ocalonych. Kapitan „Minii“ nie ręczy za autentyczność wiadomości.

O listę podróżnych.

Waszyngton. (TBK). Departament marynarki otrzymał od krążownika „Chester“ wiadomość, że listę podróżnych 1 i 2 klasy oraz załogi wysłano na ląd stały. „Chester“ dostarczy listę uratowanych podróżnych 3 klasy, skoro „Carpathia“ będzie mogła ją wydać.

Kondolencye.

Londyn. (TBK). Król angielski wystosował do prezydenta Tafta depeszę kondolencyjną w której wyraża w imieniu swojem i królowej żal z powodu utraty tylu obywateli amerykańskich i angielskich przy zatonięciu okrętu „Titanic“.

KRONIKA.

O Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie: Najdalsza nasza placówka na Zachodzie, Dom polski w Morawskiej Ostrawie jest niezmiernie zagrożona. W najbliższym czasie ma się odbyć egzekucyjna sprzedaż tej ostoi narodowej pracy.

Jeżeli Dom polski przejdzie w obce ręce, pozostanie około 40.000 górników polskich w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem bez punktu zbornego, tysiące dzieci tych polskich górników będzie pozbawionych polskiej szkoły i ochronki. Praca i starania dotychczasowe ludzi dobrej woli, którzy Dom polski zbudowali i dotąd utrzymywali, pójdą na marne, a duch narodowy i energia tamtejszej Polonii poniosą ciężkie straty.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie, gnieciony nadzwyczajnymi ciężarami hipotecznymi, już od początku swego istnienia był zmuszony prosić pomocy u Rodaków. A pomoc ta nigdy nie zawodziła. Obecnie stoi ten Dom w przededniu trwałego ustalenia swego bytu przez przyjęcie go przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. TSL. jednak — samo walcząc z brakiem funduszów — zażądało od dyrekcyi Domu polskiego wyczyszczenia paru długów hipotecznych, tudzież wyrównania rachunków, na co obecnie koniecznie potrzeba około 15.000 K.

Rodacy, czyż w chwili rozstrzygającej o dalszej trwałej egzystencyi Domu polskiego, moglibyście spokojnie patrzeć, jak ta nasza twierdza pójdzie w czeskie i niemieckie ręce? Prosimy instytucye finansowe, nasze władze autonomiczne i zarządy miast i miasteczek polskich o ofiarowanie pomocy finansowej dla Domu polskiego, aby go przed licytacyą ochronić. Ofiarodawcom, których z pewnością nie braknie, już teraz dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać“.

Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem: dr. Wróbel, poseł, Wiedeń, parlament, lub Redakcyi: „Gazety Wieczornej“, „Czasu“, „Nowej Reformy“, „Głosu Narodu“, „Słowa polskiego“ i „Wieku Nowego“.

Osobiste.

Wiadomości osobiste. Docent dr. Wiktor Reis powrócił.

Mianowanie. Minister oświaty zamianował komisarza skarbu w Czerniowcach Gustawa Monastyrskiego wicesekretarzem ministeryalnym w ministerstwie oświaty.

Prof. Jerzy Lalewicz odbędzie w niedzielę dnia 21 bm. lekcye w szkole muzycznej Sabiny Kasparek.

Z towarzystw.

Raut wiosenny akad. Koła TSL., który ma się odbyć w sobotę 20 bm. w sali kasyna miejskiego, programem swoim powinien wszystkich porwać. Współudział przyrzekli pp. Ungerówna, Lateiner, Zaremba, Szczepański i inni.

Uroczysty Poranek. Z okazyi dziesięcioletniego istnienia stowarzyszenia śpiewackiego „Chóru robotniczego“ we Lwowie odbędzie się w niedzielę 21 bm. Uroczysty Poranek w sali stowarzyszenia rękodz. „Gwiazda“ ul. Franciszkańska.

Sędziowskie seminaryum prawnicze odbędzie się w piątek 19 bm. o godz. 5 po poł. w sali biblioteki sądowej w sądzie krajowym cywilnym, I. piętro, Nr. drzwi 22.

„Ognisko kobiet“ (Brajerowska 14). W piątek dn. 19 bm. o godz. 7 odczyt dra Michała Janika: „Kołłątaj w przededniu rewolucyi kościuszkowskiej“. Goście mile widziani.

XII. Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego odbędzie się w piątek dnia 19. b. m. o godzinie 6 wieczór wyjątkowo w sali wykładowej kliniki lekarskiej przy ulicy Pijarów l. 4. Na porządku dziennym przedstawienie szeregu chorych ze zmianami w układzie nerwowym, labiryncie ucha i zmianami wrodzonemi, oraz odczyt p. t. „Mechanoterapia wobec balneoterapii“.

Różne.

Sezon letni na kolei. Kasy osobowe na głównym dworcu, jakoteż biuro miastowe w pasażu Hausmana i biuro przy ul. Kościuszki l. 7 sprzedawać będą podczas sezonu letniego t. j. od 1 maja do 15 września zniżone bilety powrotne ze Lwowa do Janowa, ważne nietylko w dnie świąteczne i niedziele, lecz także i w dnie powszednie. Jazdę do Janowa odbyć można na podstawie biletów powrotnych każdym pociągiem osobowym, odchodzącym według rozkładu jazdy ze Lwowa do Janowa, jazdę zaś z powrotem tylko pociągami wycieczkowymi. Innymi pociągami powrót nie jest dozwolony. Takie same bilety powrotne i po tej samej cenie będą wydawane także na stacyi Lwów-Kleparów.

Wyłączenie przysiółka. Na podstawie ogólnego upoważnienia udzieliło namiestnictwo zezwolenia na wyłączenie przysiółka Chałupki ad Biskupice radłowskie, z okręgu rz. kat. parafii w Radłowie i na przyłączenie go do rz. kat. parafii w Żabnic.

Egzamina wstępne do pierwszej klasy gimnazyalnej w Zakładzie naukowo-wychowawczym OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem odbędą się w terminie letnim dnia 20 czerwca, w terminie zaś jesiennym dnia 3-go września. Rodzice lub opiekunowie, pragnący powierzyć na przyszły rok szkolny swych synów lub pupilów opiece Zakładu, zechcą już teraz zgłaszać się po bliższe informacye. W Zakładzie prócz klas gimnazyalnych istnieją także klasy przygotowawcze, odpowiadające III-ej i IV-ej klasie normalnej.

O komplet dzieł Franzosa. Otrzymujemy następujące pismo: „Podpisany, zamierzając wydać biografię oraz komplet dzieł Karola Emila Franzosa (ur. w Czortkowie 1848 a um. 1904 w Berlinie), upraszа najuprzejmiej wszystkich posiadaczy jego listów, dokumentów, wogóle rękopisów, mogących służyć podpisanemu jako materyał do jego pracy o łaskawe wypożyczenie ich na krótki czas. Podpisany zobowiązuje się po zużytkowaniu przesłanych rękopisów odesłać je w jak największym porządku, biorąc za nie zresztą wszelką odpowiedzialność. Adres: dr. M. Bienenstock, prof. gimn. Stryj“.

Klasyfikacya koni. Magistrat ogłasza, że w dniach od 7 do 15 maja br. od godz. 8 do 1-ej przeprowadzona będzie w celach wojskowych wobec komisyi wojskowo-cywilnej na placu Bema ogólna klasyfikacya koni, znajdujących się w obrębie miasta Lwowa. Każdy właściciel koni obowiązany jest dostawić w tym czasie wszystkie swe konie przed komisyę pod rygorem następstw karnych.

W „Casinie de Paris“ już dawno nie mieliśmy tak doborowego i doskonałego programu, jak obecnie. Zawdzięczać to należy polskim przedewszystkiem artystom, a to pp. Izie Orłowskiej i Dölleczek-Olpińskiemu. Pierwsza, wesoła i dobra kuplecistka; drugi rutynowany aktor, bardzo oryginalny w pomysłach, wobec czego oboje cieszą się powodzeniem. Dalej zajmującymi są duety, rumuński tercet i niezrównani parodyści opery.

Sankcya ustawy. „Wiener Ztg.“ donosi, że cesarz udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie udzielenia Radzie powiatowej w Drohobyczu na objęcie imieniem powiatu rękojmi za wkładki oszczędności w drohobyckiej Kasie oszczędności.

Wycieczka do Galicyi. Z Wiednia donoszą nam pod datą dzisiejszą: Na zgromadzeniu wolnego Zjednoczenia do popierania nauki przewodniczący szef sekcyi dr. Ćwikliński zdał sprawę z działalności z r. 1911, co przyjęto z zadowoleniem do wiadomości, poczem przedstawił program na r. 1912. Obejmuje on między innemi wycieczkę w połowie czerwca br. do Galicyi celem zwiedzenia rozmaitych miejscowości i zakładów przemysłowych w Galicyi zachodniej i wschodniej, oraz Zakopanego.

Zaćmienie słońca wywołało wczoraj niemałą sensacyę wśród urzędujących na rynku przekupek. Z początku odnosiły się do zapowiedzi zaćmienia sceptycznie, wiadomo bowiem, że światopogląd ich ma wiele punktów stycznych z futurystami i nie uznaje wiedzy. W końcu dały jednak za wygraną i poczęły szukać gorliwie, żali niema jakich znaków osobliwszych na niebie i ziemi zwiastujących koniec świata. I oto jedna z nich dostrzegła wreszcie dwie chmurki, które pędzone wiatrem ułożyły się w znak krzyża. Zjawisko trwało parę minut. Rumor się zrobił wielki na całym Rynku i dyskusya. Zrazu ściśle teologiczna, weszła później w fazę polityczną, ktoś bowiem rzucił pytanie: czy to krzyż polski, czy też dwuramienny ruski. Po dłuższej obserwacyi zadecydowano, że krzyż jest jednoramienny.

Pautsch profesorem malarstwa. Podana przez nas, a powtórzona przez wszystkie dzienniki wiadomość o mianowaniu Fryderyka Pautscha, profesorem Akademii sztuk pięknych w Wrocławiu, wymaga pewnych komentarzy, których pod nieobecność znakomitego naszego malarza udzieliła nam uprzejmie jego małżonka.

Otóż faktem jest, iż przed kilku dniami otrzymał Pautsch telegraficznie z Wiednia propozycyę objęcia profesury w Akademii sztuk pięknych we Wrocławiu, obrazy bowiem jego na wystawie wiedeńskiej zwróciły ogólną uwagę. Ponieważ jednak we Wrocławiu nie było dotąd Akademii sztuk pięknych, tylko szkoła malarstwa, ponieważ dalej sprawa wymagała bliższego a ustnego porozumienia, Pautsch wyjechał przed paru dniami do Wiednia, celem stwierdzenia, czy szkoła wrocławska została podniesiona do poziomu Akademii, oraz, czy proponowane warunki są wogóle do przyjęcia.

Pani Pautschowa oczekuje powrotu męża dziś lub jutro. Na razie wyraziła przypuszczenie, iż w „szkole“ malarstwa Pautsch nie przyjmie profesur. W Akademii prawdopodobnie tak.

Wyprawa III. Dumy do bieguna północnego. Nasz korespondent petersburski (M. Z.) donosi pod datą 14. bm.: Na jednem z pierwszych posiedzeń Dumy, po rozpoczęciu ostatniej sesyi, rozpatrywany będzie projekt wyasygnowania środków na wyprawę... do bieguna północnego. Projekt ten podpisało kilkudziesięciu posłów i posiada wszelkie szanse urzeczywistnienia. Kierownictwo wyprawy objął kapitan Siedow. Według przewidywań Siedowa wyprawa miałaby kosztować 70.000 rubli, a projekt Dumy podwyższa tę sumę dwukrotnie. Z tych 50.000 winna dać kasa państwa, reszta zaś będzie uzbierana z datków. Akademia nasza i Towarzystwo geograficzne obiecują również zapomogę. Członkowie prawicy przypisują wyłącznie sobie całą zasługę tego państwowego projektu, a na zgromadzeniach mowcy ich opowiadają o zwycięstwach, do jakich wiedzie Rosyę prawica nawet na polu naukowem (!).

Czy publiczności wolno używać klucza do otwierania wagonów kolejowych? Sąd obwodowy w Samborze rozpatrywał niedawno sprawę używania klucza do otwierania przedziałów w wozach kolejowych przez podróżnych.

Sąd przyjął za ustalone, że funkcyonaryusze kolejowi sprawujący w wypadku takim w myśl cesarskiego rozporządzenia (porządku ruchu) z r. 1851 obowiązki organów policyjnych, mają prawo podróżnemu klucz stanowiący corpus delicti odebrać i oddać podróżnego kompetentnej władzy politycznej do ukarania. Podróżny, którego sprawę sąd rozpatrywał, został za stawianie oporu przy odbieraniu mu klucza, skazany na pięciodniową karę aresztu.

Fantazya a rzeczywistość. Na inspekcyę policyjną zgłosił się wczoraj wieczór czeladnik piekarski, chwilowo bez zajęcia, Bolesław Nidecki i wniósł skargę, iż w dniu wczorajszym, mając około 27 kor. przy sobie, „zabawił się trochę“ w towarzystwie żony, poczem poszedł na Wysoki Zamek, zasnął tam, a obudził się w parę godzin później, otoczony gromadą około 20 ludzi, z których jeden miał rewolwer, inni grube pałki i laski. Ludzie ci usiłowali ściągnąć zeń płaszcz, poprzednio zaś zabrali mu resztę pieniędzy, które miał przy sobie. Udało mu się jednak jakoś wywinąć szczęśliwie z rąk „bandytów“ nie tylko z życiem, ale i z paltotem, pozostało mu tylko przykre wspomnienie z uderzeń laską. Tak brzmiało opowiadanie obywatela Nideckiego. Ponieważ opowiadanie to wydało się trochę podejrzanem, policya wszczęła śledztwo dokładne i zaraz się pokazało, iż rzeczywistość jest bardzo daleka od treści fantastycznego opowiadania. Okazało się bowiem, że Nidecki nie miał przy sobie, prócz paru koron podjętych w Kasie chorych, żadnych pieniędzy, że owe parę koron przepił w towarzystwie podejrzanych dam, a bojąc się kary ze strony swej małżonki, zmyślił ów dramat z rabusiami na Wysokim Zamku. Celu nie osiągnął, bo żona dowiedziała się o wszystkiem i nieomieszkała wysnuć z tego konsekwencyi.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie ofiarowali: dr. Lewakowski Karol 100 K. wiceprezydent Izby posłów dr. German 100 K, goście zakładu dra Chramca w Zakopanem 581 K, hrabina Potocka 200 K.

Z mętów wielkomiejskich.

Ucieczka fryzyera-donżuana.

Od kilku dni krążyły po Lwowie ciche pogłoski o ucieczce jednego z fryzyerów lwowskich, o ucieczce, mającej podkład i romantyczny i finansowy zarazem. W sprawie tej zebraliśmy szereg interesujących szczegółów, których garść, nadającą się do opublikowania, poniżej podajemy.

Na wstępie zaznaczamy, że chodzi tu o Sławka P r e v e n d a r a, którego zakład fryzyerski mieścił się ostatnio w hotelu George'a, od ul: Sienkiewicza.

Ów Sławko Prevendar, Chorwat z pochodzania, został przed paru laty zaangażowany jako czeladnik do zakładu fryzyerskiego p. Grillmayera. Jako robotnik był siłą dobrą, zwłaszcza fryzyerstwo damskie było jego specyalnością, a poza tem manucure i pedicure. Specyalność ta ułatwiała mu znajomości w świecie kobiecym, w szczególności otworzyła mu wstęp do domu niemłodej już, ale bardzo zamożnej kobiety, p. B. Znajomość była blizka i zażyła i przybrała, zdaje się, z czasem charakter bardziej intymny, gdyż p. B. ofiarowała Prevendarowi pomoc materyalną na otwarcie własnego przedsiębiorstwa fryzyerskiego. Zakład swój urządził Prevendar przy ulicy Zimorowicza.

Interes jednak nie szedł. Prewendar bowiem, choć człowiek żonaty, nie pilnował pracowni, za dużo się bawił, grywał przytem w karty, dość że z wypłatami było ciężko, tak że i pomoc p. B. okazała się niewystarczającą. Ogłosił też Prewendar niewypłacalność.

Po pewnym czasie, otrzymawszy nową „subwencyę“ od swej klientki p. B., otworzył nowy interes, mianowicie w hotelu George'a ale pod sfingowanem imieniem „A. Prewendar“. Tym razem p. B. była na tyle ostrożna, iż zaraz na wstępie zajęła na pokrycie swych pretensyi całe urządzenie zakładu. Ale i tu interesy Prevendara szły kiepsko. Ratował się kredytem, wekslami podpisywanymi przez p. B., oraz prywatnie zaciąganemi pożyczkami. Było jednak coraz gorzej. Czynsz bardzo wysoki, bo 8000 kor. rocznie wynoszący, pochłaniał niemal wszystkie dochody, których znaczną część nadto zużywał na własne potrzeby, na szerokie życie, które nad wszystko cenił, na niewiasty rozmaitej kategoryi; zaniedbywał natomiast własny dom, żonę i dwoje dzieci.

W ostatnich czasach było już tak źle, że o dalszem prowadzeniu interesu w tych warunkach nie było mowy. Począł się przeto Prevendar gotować do wyjazdu. Zapewnił sobie trochę gotówki drogą pożyczek w rozmaitych miejscach, przedewszystkiem u swej stałej „dobrodziejki“ p. B., zapewnił też sobie towarzyszkę podróży, w postaci młodej, ładnej panienki, o jasnych włosach, która przez czas jakiś zajęta była w sklepie jego. I potem — a było to w ubiegłym tygodniu — zniknął ze Lwowa bez śladu.

Wedle informacyi przez nas zebranych, suma długów Prevendara wynosi około 50.000 kor. Główną ofiarą jest p. B., poza tem ponaciągał Prevendar mnóstwo osób na mniejsze sumy.

Prevendar był człowiekiem młodym, około 30 lat liczącym a przystojnym i szykownym.

Wiadomość o jego ucieczce i okolicznościach temu towarzyszących wzbudziła w szerokich kołach duże zainteresowanie.

PROCES BANKU PARCELACYJNEGO.

(Siódmy dzień rozprawy).

Dziś w dalszym ciągu zadaje przewodniczący p. Poznańskiemu pytania, odnoszące się do majątku Banku parcel., do wzrostu udziałów i ich spadku, do wkładek oszczędności i ich oprocentowania, do kredytu, do interesów Banku — na co p. Poznański szczegółowo odpowiada. Są to rzeczy, znane już z poprzednich dni rozprawy — więc do nich nie powracamy.

Z kolei omawia się obszernie warunki kupna poszczególnych majątków, głównie Przędzela, przyczem wentyluje się kwestyę, czy był to ryzykowny interes.

Przy odpowiadaniu na dalsze pytania przewodniczącego o źle prowadzonych księgach Banku powołuje się p. Poznański na następujący fakt: Już w czasie likwidacyi mieliśmy proces cywilny z jednym z naszych delegatów. Sąd wydelegował wtedy dwu rzeczoznawców buchalteryjnych. Byli nimi: pewien wyższy urzędnik bankowy i drugi, również fachowiec, profesor prawa handlowego na Politechnice. Badali oni dłuższy czas nasze księgi nie tylko bieżące, ale i z czasów przed likwidacyą i wydali chlubne świadectwo księgom Banku. Orzeczenie to ich będzie tu niebawem przedłożone.

Po przerwie zwraca się do p. Poznańskiego z pytaniami prokurator p. Franke.

*

Powołani na rozprawę w charakterze rzeczoznawców sądowych panowie: Bobelak i Gorycki proszą nas o stwierdzenie, że kwestyonowanie przez oskarżonych pp. Deskura i Poznańskiego różnych wywodów orzeczenia rzeczoznawców nie odnosi się do nich, ale do fungujących poprzednio w tym charakterze pp. Góry i Palędzkiego, którzy też swoje orzeczenie wydali.

Depesze „Gazety Wieczornej“.

Nowa katastrofa okrętowa.

Nowy York. (Tel. wł.) **Z Halifaksu donoszą, że nadszedł tam telegram bez drutu z okrętu kanadyjskiego „Earl Gray“, donoszący, że okręt ten koło St. John najechał na górę lodową. Na pokładzie okrętu znaduje się 2000 pasażerów. Wysłano z pomocą okręt „Minto“. Dotychczas brak wszelkich dalszych wiadomości.**

— —

IZBA POSŁÓW.

Wiedeń. (TBK). Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent S y l v e s t e r wspomniał o katastrofie okrętu „Titanic“, poczem odczytano wpływy. Między innemi pp. S u s t e r s i c i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie zawieszenia konstytucyi w Chorwacyi.

Chorwaci a „Titanic“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zaraz na początku dzisiejszego posiedzenia przyszło do bardzo burzliwych scen.

Prezydent po otwarciu posiedzenia dał wyraz współczuciu z powodu śmierci prezydenta Izby francuskiej Brissona, jakoteż z powodu katastrofy na statku „Titanic“.

W tejże chwili zawołał poseł Biankini: „W Chorwacyi stało się większe nieszczęście“. To dało powód do wielkiej wrzawy.

Wśród hałasu zarządził prezydent odczytanie interpelacyi wniesionych w sprawie chorwackiej. Wniesiono 3 interpelacye.

Zdaje się, że hr. Stürgkh jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu da na nie odpowiedź, nad którą zostanie otwarta dyskusya.

Hr. Berchtold.

Wiedeń. (Tel. wł.). Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold był wczoraj na dłuższem posłuchaniu u cesarza.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK). Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Romana C z o n k i e w i c z a notaryuszem w Łące.

Posłowie serbsko-chorwaccy nie składają mandatów.

Budapeszt. (Tel. wł.). Posłowie, należący do koalicyi chorwacko-serbskiej, odbyli wczoraj konferencyę, na której postanowiono o d s t ą p i ć o d z a m i a r u z ł o ż e n i a m a n d a t ó w, ponieważ krok taki musiałby się okazać wysoce niepolitycznym, na wypadek, gdyby go nie przedsięwzięli solidarnie wszyscy posłowie chorwaccy. Posłowie chorwaccy pozostaną na razie w Budapeszcie, aby przeczekać wyjaśnienie sytuacyi.

O prezydenturę Izby francuskiej.

Paryż. (TBK). Kandydatura Delcasse'ego na prezydenta Izby posłów zyskuje coraz więcej szans. Delcassé oświadczył, że godność tę przyjmie, gdy zostanie wezwany do tego przez większość republikanów. Briand, którego wymieniano także jako kandydata na prezydenta Izby, — odmówił przyjęcia tej godności.

Rewolta w Fezie.

Tanger. (TBK). Krąży tu pogłoska, że w Fezie wybuchł wśród wojska sułtańskiego bunt, a wśród ludności rozruchy. Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości.

Po zamknięciu numeru.

Ankieta w sprawie rewizyi ustawy o przemysłach budowlanych rozpoczęła się dziś w lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej.

Przewodniczy członek Izby Zacharyewicz, referuje ref. H. Eile, a ponadto obecni są: poseł dr. Stesłowicz, II. sekretarz Izby dr. Korkeis, c.k. instruktor ministerstwa handlu Hoszowski, pp. prof. Krzyczkowski i prof Weiss.

Godzina 12'30, obrady trwają dalej.

NADESŁANE.

SPRAWY MIEJSKIE.

(Dokończenie).

Hala targowa na Łyczakowie. Odroczona na poprzedniem posiedzeniu sekcyi finansowej sprawa zakupna przez miasto realności Podhorodeckich przy ul. Łyczakowskiej, róg ul. Słodowej, celem urządzenia tam dzielnicowej hali targowej, — powróciła znów na ostatnie posiedzenie tej sekcyi. Referował ją r. dr. Schleicher, który zaznaczywszy konieczność budowania dzielnicowych hal targowych, podkreślił, że niedawno urządzona targowica właśnie przed tą realnością, mieści się na placu, mającym zaledwo 51 sążni kwadratowych. Na budowę hali nadawałaby się bardzo wspomniana realność, obejmująca 260 sążni, którą p. Podhorodecki ofiaruje za 163.000 koron, a więc po mniej więcej 600 koron za sążeń. Prócz hali targowej możnaby zbudować na tym gruncie trzypiętrowy dom, w którym na dole mieściłaby się jatka miejska i miejska mleczarnia, a nadto byłyby tam lokale sklepowe, dające gminie dobry dochód. Referent wniósł więc, ażeby realność tę nabyć, a cenę kupna i należytość przenośną pokryć z kwoty, przeznaczonej w 14-milionowej pożyczce na zakupno gruntów.

R. dr. Roszkowski był zdania, że nie jest to dobrym interesem dla gminy. Mowca był na miejscu i stwierdził, że tuż za szpitalem grunta frontowe od ul. Łyczakowskiej płacono po 200 koron za sążeń, a dalsze jeszcze taniej. Mowca sądzi, że hala targowa nie musi być gmachem frontowym, ale owszem, możnaby ją urządzić jak w Warszawie, w podwórzu fron owej realności. Nie powinno się więc kupować gruntu za cenę trzykrotnie wyższą od praktykowanej.

Prez. Neumann odpowiedział na to, że miejsce jest nierówne miejscu. Tamte dalsze grunta nie nadają się na targowicę, która w dotychczasowem miejscu się przyjęła. Jeżeli zbuduje się halę targową w zakupionej realności, to sklepy dadzą dobry czynsz, a budowa owej hali konieczna jest w interesie rozwoju Łyczakowa, który otrzyma wkrótce dojazd do dworca kolejowego, a w miejsce dotychczasowego dworca wielką stacyę. Cena kupna nie jest za wysoka.

R. Ohly popierał wnioski referenta również ze stanowiska rozwoju Łyczakowa. R. Dąbrowski wskazał na pożytek z odroczenia tej sprawy. Kilku radnych zaznajomiło się z nią bliżej, a sekcya usłyszała rzeczy bardzo zajmujące od referenta i prezydenta, którychby bez odroczenia nie była się dowiedziała. Zgadzając się z wywodami prez. Neumanna o potrzebie hali targowej na Łyczakowie, mowca oświadczył, że nie wie dlaczego ta hala musi być po lewej stronie ul. Łyczakowskiej, a nie po prawej i dlaczego na gruncie po 600 K, a nie po 200 K?! Mowca zajął się tą sprawą ale z innego stanowiska, niż dr. Roszkowski. Mianowicie zainteresowało go, dlaczego na tym gruncie nikt dotąd nie próbował budować, choć powstawały kamienice w pobliżu, na gruntach gorzej położonych. I oto przekonał się, że na tej realności i podwórzu istnieje serwitut na rzecz izr. gminy. Wobec tego gmina, kupując realność, będzie musiała wykupić ten serwitut, co podniesie znacznie cenę kupna.

R. Blumenfeld zaznaczył, że nowy kurs w mieście odznacza się licznemi facyendami, nieraz niekorzystnemi dla gminy, a do tych ostatnich mowca zaliczył i obecną. Targowica nie koniecznie musi być frontowa i możnaby dla niej grunt nabyć znacznie tańszym kosztem. — Natomiast r. Lisiewicz udowadniał faktami z przed laty 20 jeszcze, że ten grunt zawsze posiadał wysoką cenę i że cena obecna nie jest wygórowana. W tem miejscu winno się zbudować krytą halę w dziedzińcu. — R. dyr. Bolesław Lewicki przedstawił, na podstawie dat, ceny gruntu w tej stronie i doradzał kupno, jako korzystne. Serwitut obchodzi tylko sprzedającego.

Przemawiali jeszcze rr. Roszkowski i Ciuchciński, który zaznaczył, że onego czasu ofiarowano tę realność gminie za 80.000 kor. i że miasto w halę targową na tem miejscu wpakuje 400.000 kor. — poczem prez. Neumann odpowiadał jeszcze raz na zarzuty.

Referent dr. Schleicher dowodził, że wartość tego gruntu dla gminy jest większa, bo przez przeprowadzenie nowej ulicy uzyska się aż trzy fronty. Więc choć cena jest wysoka i choć przepłaciłoby się nawet 30.000 kor., interes będzie niezły.

Co do serwitutu, poruszonego przez r. D ą b r o w s k i e g o, to rzeczywiście on istnieje, ale można się zastrzedz przeciw jego konsekwencyom. Dom trzypiętrowy da gminie pokaźny dochód, obliczono zaś, że miasto na halach targowych jeszcze zarobi. W końcu mowca prosił o przyjęcie swego wniosku, zmodyfikowanego w myśl wywodów r. Dąbrowskiego, mianowicie, że miasto kupuje realność w stanie wolnym, bez żadnych ciężarów ubocznych. W tej też formie w n i o s e k u c h w a l o n o 9 głosami przeciw 3.

Wzajemność urzędów autonomicznych. Przy sposobności podania o zwolnienie od taksy cmentarnej, wniesionego przez jednego z urzędników Wydziału krajowego, znajdującego się istotnie w trudnem położeniu finansowem, a którego sekcya II uchwaliła uwolnić od połowy tej opłaty, referent r D ą b r o w s k i poruszył sprawę wzajemności urzędów autonomicznych wogóle, a specyalnie wzajemność pomiędzy gminą m. Lwowa i Wydziałem krajowym co do przyznawania ulg urzędnikom każdego z tych ciał. Zapobiegłoby to choć w części biedzie urzędników autonomicznych.

Wystawa pracy kobiety polskiej w Pradze.

Sekcya Sztuki zebrała się 13 b. m. w małej sali ratuszowej, celem ukonstytuowania się i przygotowania do pracy. Przewodniczy sekcyi p. Marya Dulębianka. Na zastępczynię przewodniczącej wybrano p. M. Podlewską, na sekretarkę p. Jadwigę Langierową.

Do komisyi rozpoznawczej weszły pp.: Budzynowska Helena, Dreklserówna Luna, Dulębianka Marya, Gostyńska Władysława, Harasymowicz Marceli, Podlewska Marya, dr. Rutowski Tadeusz, Rychter-Janowska, Stroner Władysław, Tomaszewska Marya i Weksówna Marya.

Sekcya Sztuki obejmuje następujące działy: sztuka plastyczna, sztuka stosowana, fotografia artystyczna, muzyka i sztuka dramatyczna.

Omawiano dalej akcyę jaką rozwinąć należy, ażeby zasilić ogólną wystawę jak największą wyborową ilością, dzieł sztuki i przedmiotów artystycznych z naszej części kraju i dać jak najpełniejszy obraz działalności i wytwórczości kobiet polskich. Zwraca się też komitet do pań artystek i pracowniczek na wszelkich polach sztuki tak we Lwowie jak i na prowincyi, z prośbą o wzięcie udziału w wystawie i zgłaszanie przedmiotów przeznaczonych na wystawę pod adresem p. Jadwigi Langierowej, sekretarki sekcyi Sztuki, Lwów ul. Janowska l. 36. Termin zgłaszania przedmiotów upływa 15 maja b. r., termin nadsyłania 25 maja b. r.

Wystawa otwartą zostanie w Pradze dnia 15 czerwca 1912 r. — Oprócz kosztów przesyłki do Lwowa, wszystkie inne koszta poniosą komitety wystawowe,

Ponieważ na pierwsze zebranie sekcyi Sztuki nie przyszły przedstawicielki muzyki i sztuki dramatycznej, a chodzi o to, ażeby nie brakowało w niej eksponatów żadnej dziedziny działalności kobiecej, prosimy Panie nieobecne na pierwszem zebraniu o przybycie na następne, na które w swoim czasie zostaną rozesłane zaproszenia.

* * *

Zawiązała się również sekcya historyczna wystawy praskiej, której prezydyum składa się z Anny hr. Wolańskiej (przew.), Heleny Dąbczańskiej (zast.) i dr. Br. Pawłowskiego (sekr.). Sekcya wydała odezwę, w której — dla stworzenia obrazu dokładnego, jaką była niewiasta polska w dalszej i bliższej przeszłości — prosi, by ci wszyscy, którzy posiadają jakiekolwiek pamiątki, dotyczące bohaterek naszych, głośnych wychowawczyń, pisarek, kobiet zasłużonych na niwie działalności narodowej, społecznej, obywatelskiej, aby raczyli zgłosić się celem porozumienia się do sekcyi historycznej komitetu wystawowego, pod adresem p. Heleny Dąbczańskiej (ul. Cytadeli l. 3).

MOZAIKA.

(*Gmina, która wypłaca rentę. — Nowy taniec. — Policya w Salonie sztuki*).

Do osobliwości chyba należy gmina, która w dzisiejszych czasach podatków i dodatków do podatków wypłaca obywatelom swoim wcale pokaźną rentę roczną. Proszę się nie śmiać. Mówię zupełnie na seryo, a wiadomość o tem, że takie gminy istnieją, wyczytałem świeżo w jednym z dzienników niemieckich. Mogę nawet służyć dokładniejszemi informacyami na wypadek, gdyby ktoś chciał tam wyemigrować. Taką gminą jest Klingenberg w Dolnej Frankonii, a czerpie ona swe dochody z olbrzymich obszarów ziemi i lasów, oraz z przedsiębiorstw przemysłowych, które są jej własnością. Dochody te, po opłaceniu koniecznych urządzeń, wynoszą pół miliona marek, co rozdzielone między wszystkich obywateli daje 300 marek rocznie. Sumę tę każdy obywa-

tel istotnie otrzymuje. Podobną gminą jest Enkirch nad Mozelą, gdzie każdy dostaje pod uprawę pewien obszar ziemi na okres 9-letni, oprócz tego pewną ilość drzewa. Podatków jakichkolwiek i tu się nie płaci. A więc w drogę!

* * *

W ubiegłym sezonie karnawałowym najmodniejszym tańcem salonów paryskich był „Turkey-Trot", naśladujący chód indyka podczas namiętnych jego zalecanek. Tańczono też „Bunny Hug" czyli taniec niedźwiedzia, a już sama nazwa wskazuje, że musiał on być pełen wdzięku i lekkości. Obecnie tańce te wyszły już z mody i żadna szanująca się paryska kobieta nie tańczy nic innego, jak tylko słynną „Sherlockinetę", prawdziwe arcydzieło choreograficzne, którego autor miał bez wątpienia bujną fantazyę, zapłodnioną nadto utworami Conana Doyle'a. Bezpośrednią pobudką dla stworzenia tego dzieła jednak były ostatnie napady bandyckie w Paryżu, które przyczyniły się wielce do tego, że zbrodnia stała się znowu modną nie tylko we Francyi, lecz na całym „cywilizowanym świecie" i niepodzielnie opanowała wszystkie umysły.

Garnier, niedościgniony, nieuchwytny, straszny, stał się bezsprzecznie bohaterem dnia, a być zbrodniarzem, należy obecnie niełedwie do dobrego tonu. Bodaj w salonie, bodaj zbrodniarzem udanym, bodaj na chwilę. Więc w sherlockinecie, która plastycznie przedstawia ściganie zbrodniarza przez detektywów, może każdy, stosownie do swych zdolności odczucia i fantazyi, w miarę swej intuicyi wżyć się w tę decydującą dla każdego wyjętego z pod prawa chwilę, gdy szpicle policyjni są na jego tropie, i już, już mają go pochwycić. Oczywiście fantazyi tańczącego nic stawia się tamy. Może on dowolnie odtwarzać sytuacye, wyrażać uczucia. Nawet rozmowa powinna być zastosowana do okoliczności. Zaiste, człowiek nie przestał być istotą krwiożerczą i dziką, a jeżeli nie morduje, to często tylko dlatego, że krew jest czerwona i brzydko plami wytworne odzienie.

* * *

Długo myślałem nad tem, dlaczego we Francyi właśnie tak rozpanoszyła się zbrodnia i tak niepodzielnie panuje. Odpowiedź przyszła mi niespodzianie wraz z wiadomością, przyniesioną przez dzienniki. Policya paryska nie ma czasu na zajmowanie się śledzeniem i ściganiem opryszków i apaszów, albowiem obudziły się w niej wyższe aspiracye. Jednem słowem, policya paryska się kształci. Kształci się mianowicie w sztuce, słusznie sądząc, że wyrobienie sobie trafnego sądu w tych rzeczach jest najlepszym sprawdzianem wysokiego poziomu kulturalnego.

Chodzi więc policya paryska do salonów i ogląda sztukę. A że sztuka jest istotą żeńską, a Francya jest państwem niesłychanie dbałem o przyzwoitość żeńskiej połowy swych obywateli, zwłaszcza w wypadkach, w których jej nieprzyzwoitość nie przynosi bezpośredniej korzyści połowie męskiej, przeto nikt nie może wziąć za złe policyi paryskiej, że uczęszczając do Salonu, patrzyła na wystawione dzieła także ze stanowiska moralności. I nagle ta moralność jęła okropnie głośno krzyczeć: gwałtu!

Albowiem do Salonu wkradło się kilka dzieł, które były nietylko nieubrane, ale jeszcze i pod innym względem tak nieprzyzwoite, że nawet najbardziej wyuzdana fantazya przywykła do „Mouline Rouge" i innych bynajmniej nie świątobliwych zakładów czuła się niemi dotknięta. — Francuz bowiem rzeczy nieprzyzwoite lubi oglądać publicznie tylko w trykocie. To też prefekt policyi, pan Lépine, nie zasięgając zdania mniej wyuzdanych fantazyi, wygnał z Salonu grupę Rechberga „Wygnani", Zucry Briano grupę „Crescite et multiplicamini" i rzeźbę Francuza Dutheil p. t. „Messalina". Wszystkie te rzeźby, jak jednomyślnie przyznają artyści, posiadają wysoką wartość. Ja osobiście nie znam ich, nie widziałem i pewno nie zobaczę. Cieszę się jednak, że policya, chociaż francuska, kształcąc się, nie zapomina o przyzwoitości, i że, dzięki jej, raz jeszcze tak skutecznie moralność publiczna została uratowana.

H. B.

57 **STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.**

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Żbik nalewał szampana, wszyscy pochwycili szklanki, kieliszki, co było pod ręką, Chrześniak wcisnął do ręki Łusi cały puhar szampana...

— Niech żyje nam święta Łucya!

Bilecki trzymał Łusię silnie na ramieniu, podszedł do stołu, schwycił pół flaszki szampana, trącił flaszkę o jej puhar, przyklęknął, nie puszczając jej z ramion:

— Na twoje i moje zdrowie! — krzyknął, pij, Łusiu!

Przywarł ustami do szyjki flaszki, przechylił ją i długim haustem wypił ją do dna.

— Brawo, Bilecki, brawo!...

— „Niech cię prowadzi Święta Łucyja!"

Grzmiał uroczysty, pijacki chór przy fortepianie.

Łusia zawisła nagle na ramieniu Bileckiego ubezwładniona — twarz jej zbielała, puhar wypadł jej z ręki i rozprysnął się w kawałki... Bilecki niepostrzeżenie wyniósł ją z pokoju.

XI.

Fatalnie się dla ciebie złożyło, kochana Łusiu, całkiem fatalnie.

Bilecki szedł do Karskiej, prosiła go do swego mieszkania.

Że też tak nad sobą zapanować nie mogłaś... Tłumaczyłaś się biedactwo, żeś była pijana, że opanował cię nagły szał zazdrości, że ci się zdawało, iż między Karską a mną istnieje jakieś porozumienie, nawet ci się zdawało, że mnie podrapała... Urojenia, kochana Łusiu — a chociażby to było rzeczywistością, to w żadnym razie tego się nie robi, coś zrobiła.

Jeszcze całe szczęście, że wszystko było pijane, że Górskiego nikt nie znał. — Kotowicz jeden, może go sobie przypomniał, a może i nie...

A Kotowicz — wiesz ty, kto to Kotowicz. On pracował jakiś czas, jako dragoman w biurze tajnej policyi w Londynie. — Kotowicz ma węch psa policyjnego. Ho, ho, Kotowicz, jak zechce to umarłych wskrzesi. — On tylko na mnie spojrzy, obwącha mnie, a wie doskonale, czyje wdzięki obnażyłem: twoje, czy Karskiej, czy też tej, o której się pewnie nigdy nic nie dowiesz, czy też tej, o której i on nic nie wie — ale ją węszy...

Jednem słowem, droga Łusiu, Kotowicz już kombinuje, delikatne niteczki wiąże cierpliwie, bez irytacyi i zdenerwowania — niedługo zgłosi się do ciebie niewinnie — serdeczniutko — trafi na słabą chwilę: znowu ujrzysz na mojem ciele jakiś znaczek, na surducie znajdziesz jakiś długi włos, który przypadkowo jest innego koloru, jak twoje, a o to nie trudno — ta jedną, o której ty nie wiesz ma nieostrożny zwyczaj skłaniać poetycznie swoją główkę na moje piersi, i wstydliwe pożądanie na nią ukrywać. — Karska ma znowu specyalne perfumy „Mes Délices" a twoje zmysły, niesłychanie teraz podejrzliwością wyczulone — no! i katastrofa dla mnie gotowa.

Nawet się upić nie potrzebujesz — to całkiem nie jest niezbędnie konieczne. Kotowicz coś tam od niechcenia przebąknie! Ty zrobisz wystraszone oczy — on znowu spojrzy zdziwiony, jakto pani nic o tem nie wie? myślałem, że Bilecki to sam pani wyznał — ach, wybacz pani... a to łotr ten Zieleniak, mówił mi, że pani o tem swobodnie z nim rozmawiała...

Ty, Łusiu, popadniesz w trans, będziesz się chciała pomścić — nie zaraz, nie zaraz, ale powoli wszystko wyśpiewasz... tak, tak, droga Łusiu, ja cię bardzo kocham, i przyznaję, że masz rzadko piękne ciało, ale co się ze mną wtedy stanie?

Z miękkiego drzewa twoja duszyczka wystrugana; ciężko pracowałem, by ją zahartować, ale cała praca na nic...

Wprawdzie uratowałem na razie sytuacyę. Twoim tragicznym okrzykom, by Górski w spokoju spoczywał, nadałem pikantne zabarwienie — wybacz mi, słodka duszyczko — ale nie mogłem sobie inaczej postąpić.

Pijane bydlęta nazajutrz wytrzeźwiały i jakoś podejrzliwie na mnie patrzyły. Wiem, że Kotowicz nic nie powiedział, ale mógłbym przysiądz, że w pamięci wygrzebuje wszystkich Górskich, jakich znał, lub o nich słyszał, ale on nie odkrywa swoich kart, dopóki nie pozna dokładnie gry przeciwnika. W każdym razie musiałem coś powiedzieć, czemś upozorować twój nagły wybuch, który nam całą zabawę popsuł... Nawet ja w pierwszej chwili zgłupiałem — Karska! nie oceniona Karska uratowała sytuacyę... przyznasz, to był bajeczny pomysł, by tak delikatnie tym Neapolem, tą świętą Łucyą naprowadzić mnie na tę myśl, bym pił twoje zdrowie... więcej jeszcze: przypomniało mi się w tej chwili, że „pogoda sprzyja", że barka moja może wypłynąć, raczej powinna czemprędzej z pięknej pogody skorzystać... ha, ha... zdumiewająca ta Karska..

(C. d. n.)

KRONIKA KRAJOWA.

Tarnopol.

Fabryka obuwia. Wśród zabiegów około uprzemysłowienia kraju powstała w ostatnim czasie myśl założenia w Tarnopolu fabryki obuwia. Przedsiębiorstwo podobne, sprężyście i fachowo prowadzone, a obliczone odrazu na większą skalę, przysparzałoby przedsiębiorcom przy małym stosunkowo wkładzie znaczne zyski, a krajowi i miastu przynosiłoby sute korzyści. Miliony koron, płacone dotąd każdego roku przez ludność galicyjską za obuwie pruskie, czeskie i węgierskie, mogłyby pozostać w kraju; należycie zorganizowany eksport produktów fabrycznych ściągnąłby do nas kapitały obce, proletaryat zaś miejski i wiejski, nie znajdujący dotąd sposobności do zarobkowania, miałby stałe, płatne zajęcie. Projektem niniejszym interesują się żywo najwyższe władze rządowe i autonomiczne, które przyrzekły poparcie, zarówno jak i przedstawiciele wysokiej okolicznej szlachty i kapitaliści, którzy objawili gotowość przystąpienia do przedsiębiorstwa.

Celem omówienia projektu i ewentualnego założenia Spółki z ograniczoną poręką odbędzie się we wtorek dnia 23 kwietnia b. r. w Tarnopolu w sali posiedzeń Rady miejskiej o godzinie 12-ej w południe zebranie konstytuujące. Do inicyatorów należą p.p. Ludwik hr. Koziebrodzki, starosta Trembałowicz i radca Frenkl.

Sanok.

Ustąpienie naczelnika poczty. W ubiegłym tygodniu personal pocztowy żegnał ustępującego ze stanowiska naczelnika tut. poczty p. Wład. Kierniga, który przeniesiony został w stan spoczynku z zaszczytnym tytułem radcy cesarskiego. P. Kiernig był przez długie lata naczelnikiem poczty w Sanoku i zjednał sobie powszechny szacunek i przywiązanie swoich podwładnych, którzy żegnali go z prawdziwym żalem. Imieniem urzędników przemawiał p. Siess, imieniem służby p. Rudak. Miejsce p. Kierniga obejmuje p. Bolesław Filasiewicz z Dukli.

Fatalna jazda. W sobotę uległ naczelnik tut. dyrekcyi skarbu p. Bialikiewicz fatalnemu wypadkowi, który mógł był nawet wziąć bardzo nieszczęśliwy obrót. P. Bialikiewicz mianowicie jechał fiakrem na Dąbrowkę polską, gminę przyległą do Sanoka. W chwili, gdy woźnica miał przejeżdżać przez tor kolejowy spadła rampa z taką siłą, że strzaskała podniesioną budę powozu i zraniła p. B. dość silnie w głowę i ramiona. Szczęściem w tym fatalnym wypadku można nazwać, że wskutek padającego deszczu była buda podniesiona, co osłabiło znacznie siłę uderzenia. Mimo to p. Bialikiewicz doznał dość silnych obrażeń.

Śmierć z przerażenia. Przed paru dniami chłopak malarski zajęty u p. Pękalskiego, został aresztowany przez policyę, jako podejrzany o kradzież pierścienia, który zginął p. Kielarowej, żonie oficyała podatkowego, podczas malowania w jej domu pokojów. Chłopakowi udało się jednak zbiedz z rąk policyi, poczem ukrył się na strychu pewnego domku przy ul. Cerkiewnej. — Gdy policyanci spostrzegli brak więźnia rzucili się mimo nocnej pory do pościgu i istotnie udało się im znaleźć ślad zbiega. Wtargnęli więc do domku i nagle o godz. 1-szej w nocy rozległy się krzyki, budzące przerażonych mieszkańców. Krzyki te tak przeraziły właścicielkę domku, chorą od dłuższego czasu na serce, 60-letnią staruszkę p. Słuszkiewiczową, że dostała ataku sercowego i wpadła w omdlenie, z którego już jej nie przywołano do życia.

Żywiec.

Powiatowa kasa chorych odbyła pierwsze posiedzenie nowego zarządu, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się. Prezesem wybrano aptekarza Szczepańskiego, a zastępcą p. Delimatę. Kasa liczy przeszło 2.000 członków.

Fabrykę salami na 10 wagonów rocznej wysyłki buduje tutejszy fabrykant p. Fuhrman. Będzie to druga z rzędu co do wielkości fabryka masarska w całej Austryi.

EKONOMISTA.

Weksle „in bianco“.

W świecie handlowym i finansowym tak zw. weksel in bianco jest codziennem zjawiskiem, przeto należy się nim bliżej zająć, tak ze stanowiska ustawy wekslowej, jakoteż stemplowej, zwłaszcza, że w tym ostatnim względzie często wyłaniają się sprzeczne zdania.

Wekslem in bianco praktyka określa blankiety wekslowe, częściowo lub też wcale nie wypełnione, a zaopatrzone w podpisy stron. Weksle in bianco nie posiadają więc istotnych warunków ważności weksla artykułem 4-tym ustawy wekslowej wymaganych, mogą być jednak, w razie potrzeby, takimi uzupełnione.

Najbardziej spotykane formy bianco-weksli są następujące: a) blankiety wekslowe li tylko z podpisami, b) z wypełnieniem kwoty, c) częściowo wypełnione z wyjątkiem daty wystawienia, ewentualnie kwoty, d) częściowo wypełnione z wyjątkiem daty zapadłości, ewent. kwoty.

W ustawie wekslowej weksel in bianco jako taki nie jest znany i w myśl § 4 pomienionej ustawy nie zasługuje na miano weksla w ścisłem tego słowa znaczeniu. Mylne jest natomiast stosowanie często do weksli in bianco § 7 ust. weksl., z którego wynika, że z pisma, któremu brak jednego z istotnych warunków ważności weksla nie powstaje wcale zobowiązanie wekslowe — przepis bowiem ten odnosi się li tylko do weksli wadliwych, a nie przeznaczonych do wypełnienia, do weksli in bianco.

W ścisłym związku z § 7 ust. weksl. pozostaje rozporządzenie minist. spraw. z dnia 6 października 1853 L. 200 D. u. p., które opiewa; że przeciw uczciwemu dzierżycielowi weksla nie można w żadnym razie podnosić zarzutu, iż w czasie, kiedy na wekslu umieszczono przyjęcie, lub inne zobowiązujące oświadczenie (indos, aval.) brakowało jeszcze podpisu wystawcy, lub którego z innych istotnych warunków ważności weksla, wymienionych w art. 4 ust. weksl. i że brak ten później wypełniono. — Rozporządzenie to odnosi się do weksli in blanco, które pozatem jest uzupełnione całym szeregiem orzeczeń, jak np. prawo do wypełnienia ma w pierwszym rzędzie ten, komu taki weksel in bianco wręczono i że prawo to jednak może przejść razem z blankietem na inną osobę.

Weksle in bianco spełniają często rolę weksli depozytowych i kaucyjnych, a więc dawane są na zabezpieczenie jako kaucye, ze względu, że między stronami istnieje już pewna pretensya, lub przynajmniej podstawa, z której taka pretensya wyróść może.

Sposób jednak wypełniania takich weksli zawisły jest w danym wypadku od umowy stron. Tak więc posiadacz weksla in bianco wpisać może datę wystawienia i uzupełnić brakującemi wymogami ważności, skoro zachodzą warunki, w których, wedle umowy, wolno mu było zrobić użytek.

Zachodzi obecnie pytanie, w jaki sposób władze skarbowe za pomocą ustawy stemplowej z dnia 8 marca 1876 L. 26 D. u. p. i całego szeregu odnośnych orzeczeń na weksle nie posiadających istotnych warunków ważności, więc tem samem na weksle in bianco pod względem należytości stemplowych się zaopatrują.

Skarb państwa, ażeby zaistniał obowiązek do uiszczenia należytości stemplowej nie wymaga, by weksel posiadał wszystkie warunki ważności w §. 4. ust. weksl. przytoczone. Należytość stemplową przypisuje uiścić przed umieszczeniem podpisu na odnośnym blankiecie, a mianowicie od weksli wystawionych w kraju z obiegiem 6-ciomiesięcznym podług skali I-szej z obiegiem zaś dłuższym według skali II-giej. (§. 4. ustawy stemplowej).

W wypadkach, gdzie władze skarbowe nie mogą dociec (sprawdzić), kiedy weksel ma być płatny, względnie na jak długi czasokres obiega, przyjmują zawsze tę okoliczność, że weksel ma być płatny po 6 miesiącach a więc ma podlegać wyższej należytości t. j. skali II-giej.

Dla informacyi przytoczyć należy, gdzie niektóre ustępy ustawy stemplowej i brzmienie odnośnych orzeczeń:

a) Dokument, oznaczony w osnowie jako weksel opiewający na określoną kwotę należy dla braku jednego lub więcej wymogów §. 4-go ustawy weksl. ostemplować jako weksel*).

b) Jeżeli z weksla nie jest widoczny czas wystawienia lub zapłaty, wówczas przyjąć należy, że zapłata ma nastąpić później, niż po upływie 6 miesięcy, a więc przypada wyższa należytość*).

Powyższe orzeczenia odnoszą się do §. 4-go ust. stempl., o którym poprzednio wspomniano.

c) Należytość od weksli, wystawionych w kraju należy uiścić przedtem, zanim na papierze przeznaczonym na weksel umieszczony będzie podpis strony etc. (§. 13. ustawy stemplowej).

d) Okoliczność, że blankiet, na którym umieszcza się podpis nie posiada jeszcze istotnych warunków ważności, nie uwalnia bynajmniej od uiszczenia należytości przed umieszczeniem podpisu (O. 20 stycznia 1908 L. 852 B 1068, 4410*), orzeczenie odnosi się do §. 13-go ustawy stempl.

e) Weksel uważa się za puszczony w obieg, skoro go ktokolwiek zaopatrzy przyjęciem, poręczeniem, lub indosem, wogóle skoro go na własny lub cudzy rachunek nabywa, pozbywa, zastawia, lub przyjmuje na zabezpieczenie etc. (§ 10. ust. stempl.).

f) Jeżeli z weksla nie można wyraźnie rozpoznać okoliczności lub chwili, od których zależy, czy obowiązek uiszczenia należytości, czy obowiązek uzupełnienia jej, czy wreszcie podwyższenie należytości, wówczas celem wymiaru należytości przyjąć należy, że zaszła ta okoliczność, lub nadeszła ta chwila, która uzasadnia obowiązek do opłaty, lub wyższy wymiar należytości, a to tak długo, póki strona nie wykaże przeciwieństwa etc. (§ 24 ust. stempl.).

g) Jeżeli termin płatności nie jest podany wyraźnie, lub brak daty wystawienia, może władza skarbowa aż do dowodu przeciwieństwa, przyjąć, że weksel miał być płatny później, niż w 6 miesięcy od dnia wystawienia. (O. 20 maja 1901 L. 4053, B. 903, 3904, 4351, 9176*). Orzeczenie to jest interpretacyą § 24.

h) Jeżeli na wekslu niema ani daty wystawienia, ani daty zapadłości, nie można przypuszczać, aby tenże był wystawiony dłuższy czas, jak 6 miesięcy. (O. 8. lipca 1903. L. 7636. B. 1937 F.*).

Z powyższego wynika, że:

I. bianco-weksle, wypełnione częściowo w ten sposób, iż posiadają również datę wystawienia lub datę zapadłości, podlegają II. skali stemplowej.

II. Weksle in bianco, wcale nie wypełnione, a więc nie zawierające w sobie ani daty wystawienia, ani daty zapadłości, podlegałyby I. skali, o ile ze strony władzy skarbowej nie mógłby być podniesiony jakiś specyalny zarzut.

Byłoby przeto pożądane, aby kwestyą tą — dziś tylko przezemnie ogólnie poruszoną — zajęli się fachowcy w sprawach stemplowych i wypowiedzieli swe w tym kierunku zapatrywanie.

*) O — orzeczenie Trybunału administracyjnego. B — orzeczenia Trybunału administracyjnego według zbioru Budwińskiego.

*) O — Orzeczenie Trybunału administracyjnego. B — orzeczenie Trybunału administracyjnego według zbioru Bud.

Emigracya Galicyi w świetle cyfr.

III.

Jeżeli teraz będziemy badać, jak się mają stosunki poszczególnych wyznań w tych powiatach, to okaże się, że powiaty w Galicyi zachodniej dotknięte przez emigracyę, których ludność albo się cofnęła albo stanęła w swym rozwoju, albo wykazała bardzo mały rozwój, są wyłącznie polskie i to w takiej zwartości polskie, jakich Rusini w całej Galicyi wschodniej nie posiadają.

Wyjątek odnosi się tylko do powiatów podgórskich, jak Gorlicki, gdzie wyznanie gr. kat. ma 23·9 proc, powiat Grybowski, gdzie gr. kat. jest 17·4 proc, Krośnieński, gdzie gr. kat. jest 15·2 proc. Łańcucki i Strzyżowski, gdzie gr. kat, jest 4·9 proc. we wszystkich innych dotkniętych

emigracyą powiatach w zachodniej Galicyi Rusinów wcale niema, a procent ich nigdzie nie dochodzi do jednego procentu. Takiego stosunku Rusini ani w Galicyi środkowej ani w Galicyi wschodniej, nie mówiąc już o Podolu, które na pół jest polskie, ale mając na oku góry wschodnie ruskie wcale nie posiadają.

Wśród trzech powiatów w Galicyi środkowej, które wykazały bardzo mały rozwój ludności, a mianowicie w powiatach brzozowskim, sanockim i liskim udział ludności gr. kat. jest znaczny. Natomiast w pośród powiatów podolskich, dotkniętych emigracyą, gdzie wzrost ludności okazał się bardzo słabym albo nawet, jak w zaleszczyckim cofnął się, udział ludności gr. kat. jest silny.

Wiemy z zestawienia cyfry naturalnego przyrostu w Galicyi, wynoszącego 1,191.282 osób przewyżki urodzonych nad zmarłymi w ciągu ostatniego dziesięciolecia, z cyfrą faktycznej przewyżki wykazanej na podstawie wyniku spisu ludności z grudnia 1910, że kraj stracił wskutek emigracyi 477.834 ludzi.

Jest to strata olbrzymia, z jakiej sobie łatwo możemy zdać sprawę, jeżeli zastanowimy się nad tem, że wiele księstw Rzeszy Niemieckiej możnaby taką ludnością zaludnić, że niektóre kraje koronne mające swoje Sejmy krajowe i własną autonomię w Austryi takiej liczby ludności nie posiadają, że w tej liczbie zmieściłaby się cała Karyntya lub Kraina. Otóż zachodzi pytanie, jaka ludność w tej masowej emigracyi wzięła udział, pytanie czy daje się wyodrębnić na podstawie wyników ostatniego spisu udział Rusinów i Żydów w emigracyi, i czy daje się ściśle ustalić liczba polskiej emigracyi? Jest to pytanie niezmiernie doniosłe i próbować należy je rozwiązać nawet i wówczas, jeżeliby znaleziona odpowiedź nie dawała zupełnej pewności lecz tylko prawdopodobieństwo zbliżenia do prawdy.

Daje się oznaczyć na podstawie statystyki za lata 1900, 1902, 1904 i 1907 udział przyrostu naturalnego w całym kraju na podstawie rubryk wyznaniowych. Otóż można przypuścić, że i w tych latach, za które nie mamy takiej statystyki przewyżki naturalnego przyrostu ludności, przyrost ludności wedle wyznania odbywał się wedle takiego samego stosunku jak w tych czterech latach wymienionych a to tembardziej, że mamy tu przed sobą nie lata porządkowe lecz lata początkowe i jeden rok końcowy tego okresu dziesięciolecia 1900—1910. Zróbmy przeto takie przypuszczenie dozwolone dla hypotezy. Przypuśćmy, że ludność przyrastała w takim samym stosunku procentowym w całym przyroście naturalnym za wszystkie dziesięć lat, w jakim przyrastała w tych czterech z wymienionych i ściśle obliczonych datach. W takim razie okaże się, że w okresie 1900—1910:

Wyznania rzymsko-katolickiego ubyło 155.384 osób, wyznania grecko-katolickiego ubyło 224.331 osób, wyznania izraelickiego ubyło 85.844 osób, wyznania ewangelickiego ubyło 14.773 osób, innych wyznań przybyło 2.498 osób. Ogółem ubyło zatem 477.834 osób.

Otóż jest to ta cyfra, którą wykazuje przewyżka naturalnego rozwoju nad faktycznym stanem ludności, obliczonym przy spisie ludności dnia 31 grudnia 1910/11, 191.282 mniej faktyczny stan 713.448 = się 477.834. Zestawiwszy to razem okazuje się, że jeżeli cały ubytek można kłaść na emigracyę to w ciągu ostatnich lat 10 emigrowało z Galicyi Polaków 155.384 czyli — 4·64 proc., Rusinów 224.331 czyli — 7·21 proc., Żydów 85.884 czyli 10·58 proc.

ROZWÓJ ELEKTROTECHNIKI W GALICYI.

II.

W „Ekonomiście“ z dnia 6. bm. podaliśmy treść memoryału Towarzystwa Politechnicznego, opracowanego przez sekcyę elektrotechników i przedłożonego Sejmowi w lutym br. Równocześnie z memoryałem przedłożono Sejmowi następujące wnioski do uchwalenia, do których, zarówno, jak też do wywodów w memoryale przytoczonych a zupełnie słusznych, powrócimy jeszcze w osobnym artykule:

Poleca się Wydziałowi krajowemu: 1. Zarządzić kroki celem należytego rozpoznania i ocenienia w sposób fachowy doniosłości zastosowania elektryczności w przemyśle i rolnictwie, oraz celem szczegółowego zbadania istniejących w kraju warunków racyonalnego wyzyskania źródeł elektryczności pod względem gospodarczym 2. Zarządzić kroki celem postawienia na właściwej, interesom kraju i społeczeństwa odpowiadającej stopie gospodarki w elektrowniach komunalnych, a to, już to przez umożliwienie fachowej porady niezasobnym elektrowniom gminnym, już to przez systematyczną kontrolę zarówno projektów elektrowni nowo powstających, jak gospodarki w elektrowniach, znajdujących się w ruchu. 3. Do spełniania powyższych zadań powołać do życia krajowe Biuro elektrotechniczne wyposażone w odpowiednie siły i z następującym początkowym zakresem działania: a) ułatwianie miastom zakładania elektrowni przez wskazówki przy rozpisywaniu ofert, przez ocenę projektów, kosztorysów, rachunków rentowności, przeprowadzanie odbiorów, wyrabianie kredytów itp.; b) prowadzenie systematycznej kontroli nad gospodarką w mniej zasobnych gminnych elektrowniach i dostarczanie im fachowej porady i wskazówek; c) prowadzenie racyonalnej statystyki galicyjskich elektrowni, zbieranie dat porównawczych co do kosztów ruchu, taryf itp.; d) popieranie usiłowań, zmierzających do wyzyskania odłogiem leżących źródeł energii (siły wodne, torf, pokłady węgla brunatnego), czuwanie, by przy przeprowadzaniu regulacyi rzek i zakładaniu zbiorników wodnych nie popełniono błędów lub przeoczeń, mogących raz na zawsze wykluczyć należyte wyzyskanie tych źródeł energii; e) propaganda zastosowań nowoczesnego popędu elektrycznego do celów przemysłu i rolnictwa przez tworzenie odpowiednich funduszów, jak nie mniej przez wykłady, odczyty itp.

Lwów, 18. kwietnia.

Bank zaliczkowy w Stanisławowie odbył swe doroczne walne zgromadzenie dnia 4 b. m. w stanisławowskiej sali teatralnej. Instytucya ta należy do nastarszych na prowincyi, założona bowiem została jeszcze w 1871 r.

Walne zgromadzenie odbyło się przy współudziale członków. Na wstępie referował dyrektor Pręgowski sprawozdanie z czynności i rachunków za r. 1911. Towarzystwo liczy 1489 członków, a kwota ich deklarowana na udziały wynosiła 31 grudnia 1911 kor. 308.811. Fundusz rezerwowy obejmuje kwotę 63.058 kor. 64 hal. Cały majątek własny Banku zaliczkowego wynosi w udziałach 253.569 kor. 79 hal.; w funduszu rezerwowym 63.058 kor. 64 hal. i w funduszu możliwych strat 10.263 kor. 44 hal. — Razem 326.891 kor. 87 hal. Przyrost wkładek oszędności w ostatnim roku jest wcale pokaźny, bo dochodzi do kwoty 146.566 kor. 47 hal. Pożyczki zwiększyły się w ostatnim roku o 297.463 kor. 24 hal.

Rachunek Banku krajowego, którego zastępstwo Bank zaliczkowy posiada na Stanisławów wynosi 70.637 kor. 21 hal. Kapitał obrotowy powiększył się w ostatnim roku o 892.986 kor. 92 hal. i dorósł do kwoty 2,972.508 kor. 4 hal.

Ogólny obrót kasowy wynosił w ostatnim roku 61,231.374 kor. 52 hal. Czysty zysk zamyka się w kwocie 14.827 kor. 36 hal. z tego uchwalono rozdzielić 4 prc. dywidendy, a 20 prc. przelać do funduszu rezerwowego.

Po wysłuchaniu jeszcze sprawozdania Rady nadzorczej, uchwalono dyrekcyi na wniosek komisyi rewizyjnej absolutorium z czynności i rachunków.

Walne zgromadzenie zakończono podziękowaniem dla dyrekcyi, w której skład wchodzą pp. Ludwik Pręgowski, Antoni Zajączek i Jan Twardowski za energiczną gospodarkę, która instytucyę tę podniosła do rzędu poważniejszego banku.

Towarzystwo Pomocy przemysłowej w Dębicy wykazuje coraz więcej dowodów swej żywotności i zrozumienia celów, do jakich powołano je do życia. Z ostatnich miesięcy mamy do zanotowania założenie w Nagawczynie szwalni związkowej wiejskiej, którą otwarto dnia 1 stycznia 1912 roku. W marcu br. urządziło Towarzystwo w lokalu własnym wystawę bielizny, wykonanej w szwalni w Nagawczynie. Wystawę zwiedziła znaczna ilość publiczności. W jesieni br., a mianowicie w czasie od 7 października do 24 listopada odbędzie się staraniem tego Towarzystwa krajowy bezpłatny kurs majsterski dla szewców powiatu ropczyckiego w Dębicy. Na kurs ten będzie przyjętych 14 majstrów lub czeladników szewskich, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie na kurs należy wnieść do dnia 15 września 1912. Życzyćby sobie należało, by i inne Towarzystwa i komitety filialne Pomocy przemysłowej w kraju poszły śladem tego ruchliwego i pełnego inicyatywy ogniwa Ligi Pomocy przemysłowej.

Stan zasiewów w Rosyi. Według informacyi „Torg. Prom. Gaz.“ stan oziminy w pasie południowym jest zupełnie zadawalający. W dobrym stanie ozimina znajduje się w większej części guberni: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej i znacznej części gub. charkowskiej i połtawskiej, w południowych guberniach Królestwa Polskiego i obwodzie kubańskim.

W stanie niezadowalającym są zasiewy w niektórych powiatach gub. jekaterynosławskiej i obwodzie dońskim. Na całej pozostałej przestrzeni Rosyi południowej stan zasiewów jest zadawalający.

Zawodowe kursy wiedeńskie. W urzędzie popierania przemysłu w Wiedniu rozpocznie się dnia 15 bm. kurs wyrobu powozów. Z okręgu działalności lwowskiego Instytutu technologicznego zostali — jak donosi „Rękodzielnik“ — na kurs ten powołani Jan Liszko, werkmistrz krajowej szkoły kołodziejskiej w Tłumaczu, oraz Franciszek Boniowski i Michał Jabłoński, czeladnicy stelmachscy we Lwowie.

W dniu 22 bm. rozpocznie się kurs ślusarski i wyrobu narzędzi, oraz kursu budowlanego i galanteryjnego blacharstwa. Na te kursy powołano z okręgu działalności lwowskiego Instytutu technologicznego Emila Ławeckiego, czeladnika ślusarskiego w Przemyślu, Stefana Petru, majstra blacharskiego we Lwowie, oraz E. Fischera, czeladnika blacharskiego w Kamionce Strumiłowej.

Na rozpoczęty kurs szewski w dniu 9 bm. powołano Adama Duszyńskiego, czeladnika szewskiego w Jarosławiu.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 18. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—, Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·30	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Targ nierogacizny.

Wiedeń, St. Marx, 16 kwietnia 1912.

Oryginalne relacye firmy: Tadeusz Nowak

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 12902 sztuk, w czem bagonów 4162, młodych 8740, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 500 sztuk.

Cena za bagony 120 do 144, za młode 104 do 144 halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 8.300 sztuk, cena 104—140 wyjątkowo 144.



Ilenol woda do ust, krem do zębów, proszek do zębów wyrabia podług przepisu dra N. Cybulskiego prof. Uniw. Jagiellońskiego Fabryka Ilen

Potaniały

żarówki

oszczędnościowe po K. 1·50

2521 poleca

Konc. przedsiębiorstwo elektrotechniczne

St. Leśniakowski

LWÓW

Chorążczyzna l. 10

Telefon 1402

W sobotę dnia 27. kwietnia 1912 o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w biurze Towarzystwa (ul. Kościuszki 6)

XVII. ZWYCZAJNE

OGÓLNE ZGROMADZENIE

Członków

Lwowskiego Towarzystwa Bankowego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Ogólnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1911.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911.
4. Wnioski Rady nadzorczej co do rozdziału zysku z r. 1911.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1912.
7. Zmiana §. 1. statutu.
8. Wnioski członków. 2697

Rada nadzorcza Lwowskiego Towarzystwa Bankowego

FELIKS GINTOWT UBYSZ, sekretarz. Dr. TOBIASZ ASCHKENAZE, prezes.

W razie braku kompletu odbędzie się powtórne Ogólne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 6·30 wieczorem bez względu na ilość obecnych po myśli §. 47. statutu.

Panny do sprzedaży poszukuje zaraz salon mód Goldstaubowej, Kraszewskiego 7. 5017

Lustro salonowe z marmurową konsolą za 80 koron do nabycia. Lwów, św. Wojciecha 2a, parter na prawo 5031

PANNA, pisząca biegle na maszynie „Mercedes", z egzaminem rachunkowości państwowej, oraz kilkuletnią praktyką biurową i administracyjną, poszukuje posady. Zgłoszenia: Lwów, poste-restante „M. O." za okazaniem karty Tow. Sztuk Pięknych Nr. 3032.

Osoba młoda, inteligentna, przyjmie szycie, naprawianie, cerowanie, zajmie się także gospodarstwem. Wymagania skromne. Adres: „Helena" Lwów, do Administracyi „Gazety Wiecz.". **

Poszukuję zaraz mieszkanie kawalerskie przy rodzinie izrael. blizko miasta, z obsługą, bez mebli. Zgłoszenia poste-restante Lwów, okazicielowi legitymacyi Nr. 7321. *

W realności mej Lwów, Łyczakowska, będą od listopada lokale sklepowe do wynajęcia. Wiadomość: Śliwiński, Grzymałów. 5030

Pokój kawalerski z osobnym wchodem, umeblowany z obsługą przy intel. rodzinie w okolicy ul. Kurkowej potrzebny zaraz. Zgłoszenia do 20. kwietnia pod „Pokój" do Ekspedycyi ogłoszeń Buchstaba. 5027

Rymanów Zdrój

Pensyonat pod Matką Boską

otwarty od 15. maja. 50 pokoi, dwupiętrowa hala, kuchnia wzorowa. — Specyalny dział odżywianie dzieci i wątłych. Ilustrowane prospekta z planami i cennikiem wysyła bezpłatnie właścicielska Walterowa, Lwów. ul. Potockiego l. 28. 2696

Koncypienta z prawem substytucyi poszukuje kancelarya adwokacka we Lwowie. Zgłoszenia pod „R. K." do biura dzienników Brücka, Kościuszki 2. 5026

POSZUKUJĘ zdolnego, pracowitego czeladnika do kuźni. Zgłoszenia zaraz. Adres: Franciszek Rath, egzam. wojskowy podkuwacz koni w Kętach, Zachodnia Galicya. 2679

Lokal biurowy, składający się z 3 ubikacyi do podnajęcia. Zgłoszenia w biurze oddziału spirytusowego filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, Kraszewskiego 7 do 30. kwietnia 1912, zaś plac Smolki 3 od 1. maja 1912. 5024

NACZYNIA KUCHENNE

największy, najpiękniejszy wybór. Ceny bajeczne! DLA PAŃ GOSPODYŃ 10% opustu! 2657

IŻYCKI i SPÓŁKA

Skład towarów żelaznych Lwów, Kopernika 11.

LEOPOLD TARGALSKI

zegarmistrz

przeniósł swój skład i pracownię zegarmistrzowską na ul. św. Mikołaja l. 1. Każda sprzedaż i naprawa pod 2-letnią gwarancyą. 5029

Róże

Miłośnikom róż polecam moje wielkie zapasy wysokopiennych i nizkich róż we wspaniałym wyborze po nizkich cenach

JÓZEF KANDR

c. k. nadworny dostawca i właściciel wielkich składów róż w Horazdowicach 5 (Czechy). Cenniki darmo i opłatnie. 2682

33 LAT ISTNIENIA.

PŁÓTNA stołową bieliznę białą i kolorowa, Szyfony, ręczniki, chusteczki, ścierki, kołdry, materace, Poduszki, sienniki, koce, bieliznę damską, męską i na pościel. Pończochy, skarpetki, płócienka i zefiry kolorowe poleca najtaniej

Michał Płoński

Lwów, pl. Kapitulny 3. Kołdry i materace przyjmuje do przerobienia. Cenniki i próbki na żądanie. 2678

OTOMANA dywanowa mało używana do sprzedania. Ulica Dąbrowskiego 5, II. piętro. 2025

Z POWODU ZMIANY LOKALU!

sprzedaje po znacznie zniżonych cenach: sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, salony i meble gięte. Łóżka mosiężne i żelazne, otomany, sofy, materace druciane i sprężynowe. Dywany, portyery, firanki, story, chodniki, kołdry, materace, koce, kapy itp. w największym wyborze

Józef Schuster

Lwów, 3-go Maja l. 5.

Ogłoszenie konkursu.

Zwierzchność izrael. gminy wyzn. w Przemyślu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę pomocniczego woźnego dla kancelaryi izraelickiej gminy wyznaniowej w Przemyślu z płacą roczną w kwocie 800 kor.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, mają się wykazać:

1) ukończonym 24 a nie przekroczonym 32 rokiem życia,

2) znajomością języków polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie,

3) świadectwem zdrowia,

4) świadectwem moralności,

5) obywatelstwem austryackiem.

Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 5. maja 1912 do Zwierzchności izraelickiej gminy wyznaniowej w Przemyślu.

Przełożony gminy wyzn.

2687 Dr. GLANZ.

Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

Galicyjskiego Banku Kupieckiego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką odbędzie się

w niedzielę dnia 28. kwietnia 1912 o godzinie 11-ej przed południem w biurach Galicyjskiego Banku kupieckiego we Lwowie, ul. Kopernika 3 (mezanin)

z PORZĄDKIEM DZIENNYM:

Sprawa przekształcenia się na Towarzystwo akcyjne.

Na to Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie mamy zaszczyt zaprosić wszystkich P. T. Członków Galicyjskiego Banku kupieckiego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ogran. poręką.

RADA NADZORCZA

EDMUND RIEDL, prezes. STANISŁAW MARYAN WROŃSKI, sekretarz.

Lwów, dnia 14. kwietnia 1912. 2693

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 19. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący

za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako Korzystną i pewną LOKACYĘ Kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, Które sprzedajemy po Kursie dziennym.

2239 GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.